Nr. 105. Lwów. — Wtorek dnia 7 maja. Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie (bez dostawy): Miesięcznie zł. — 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „
Na prowincji (z przesyłką pocztową): Miesięcznie 1 zł, Kwartalnie 3 „, Półrocznie 6 „, Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy
Prenumeratę i dostawę do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inaczej nie się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Upraszą się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Domicelí p., Gizeli. Jutro: Stanisława b. m.
Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 4 m. 38, Zachód „ „ 7 „ 15
Długość dnia g. 14 m. 37, Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 6 maja.

Niedawne wypadki w dwóch naddunajskich królestwach obudziły znowu rosyjski szowinizm. Zręczny i wytrawny p. Giers działa w ukryciu, łącząc misternie ostrożność z ruchawością; w Serbji jest protektorem radykałów, w Rumunji przyjacielem bojarskich konserwatystów, a w Bułgarji tajnym podżegaczem stronnictwa, żądającego rozszerzenia granic przez wcielenie Macedonji, co gdyby przyszło do skutku, byłoby klęską i Serbji i Bułgarji. Grając tak równocześnie na różnych klawiszach, sam z ukrycia się nie wysuwa i przy każdej sposobności akcentuje pokojowość rosyjskiej dyplomacji. Wszelako tak kuty gracz wie dobrze, że nikogo nie zbałamuci i że liga pokojowa nie słowa na szalach waży, lecz czyny, a tych pomimo całego mistrzowstwa zupełnie ukryć nie może. Nie łudzi się on mniemaniem, że w Wiedniu i Berlinie nie dostrzegają intrygi jego, dążących do pokłócenia serbskiej regencji z ministrami, w którym to celu jako klina używa eks-metropolity Michała i eks-królowej Natalji; nie ukrywa także przed sobą, że liga pokojowa widzi wszystkie szczegóły jego antidynastycznej kampanji w Rumunji, że wie o tem bardzo dobrze, że się w Europie dowiedziano, jakie instrukcje otrzymał p. Onou, zastępca rosyjskiego ambasadora w Konstantynopolu, któremu polecono wejść w rokowania ze Stambułowem. Szef bułgarskiego rządu, zapewne z wiedzą ks. Ferdynanda, dał się nakłonić tajnym namowom do rozpoczęcia rokowań i do Stambułu wysłał pełnomocnika swego Kalczewa. Przyrzekłszy temu panu wspaniałe macedońskie gruszki na wierzbie, p. Onou wymienił tylko te dwa, ale co to znaczy, niezmienne warunki rosyjskiego rządu: usunięcie ks. Ferdynanda i wybranie jakiegokolwiek księcia, byle prawosławnego, oraz zobowiązanie się na piśmie, że w najbliższej wojnie Bułgarja będzie czynną sojuszniczką Rosji z obowiązkiem kombinowania w razie potrzeby swych militarnych ruchów z ruchami Czarnogóry, Serbji i Rumunji, przyczem główne strategiczne wskazówki byłyby dawane z Petersburga. Te dwa warunki są zarazem niezmiernie trudne i bardzo pochlebne. Trudne, bo gdzież jest prawosławny książę, jeśli nie w carskiej dynastji, której poddać się niepodobna bez skwitowania z niepodległości, a pochlebne, bo z wassala Turcji, czynią Bułgarję sojuszniczką caratu, a więc odrazu państwem poważnem i samodzielnem. Rozważny Stambułów zrozumiał, że te dwa warunki nie idą ze sobą i skończywszy rokowania nie chciał czynić z nich przed Europą sekretu.

Słowem, mistrzowska gra p. Giersa nie jest tajemnicą dla pokojowej ligi, o czem on wie i dla tego z jednej strony jeszcze dosadniej słowami manifestuje pokojowość rosyjskiej polityki, z drugiej strony nakłania ministra wojny do ustawicznego gromadzenia wojsk w zachodnim pasie, co też w istocie odbywa się bez przerwy.

Tej ukrytej, a przynajmniej zbytnio nierażącej oczu grze dyplomacji rosyjskiej towarzyszą ostre wycieczki petersburskiej i moskiewskiej prasy przeciw Austrji i Niemcom. Zaprawdę, *Moskiewskie Wiedomości, Nowoje Wremia* i *Grażdanin* mogłyby poszczycić się trochę gorliwością. Ich szkalowania i judzenia zapewne są bardzo przyjemne dla rosyjskich czytelników, jako ostry sos, w którym codzień zjadają Austrję i ćwiartują Niemcy, lecz dla caratu pożyteczne nie są. Najlepszym tego dowodem, że po takich wybuchach na giełdach panuje haussa i renty szalenie idą w górę, ruble rosyjskie spadają. Majątek rosyjski traci na tem codzień po kilkaset tysięcy, — i to jest pierwszą karą za szowinizm prasy a intrygi dyplomacji carskiej.

Mogłaby Rosja pogodzić się z temi stratami, gdyby na serjo i z całą świadomością szła do wojny. Lecz trudno przypuścić istnienie tego zamiaru. Wszakże w domu Rosja ma kłopot z nihilistami, których całego spisku pot z pewnością nie wykryła, a z tego, co wykryła już, może snuć barbarzyńskie wnioski o rozgałęzieniu i potędze rewolucyjnego obozu. Kaźnie petersburskiej twierdzy zapełniły się po brzegi oficerami artylerji i marynarki, studentami i inteligencją mieszczańską. Jak zwykle w takich razach bywa, policja straciła głowę i więzi wszystkich, którzy jeno wpadną pod rękę, odbywa rewizje bez wyboru i tem tworzy atmosferę nieznośną. *Pol. Corr.* opowiada, że parę dni temu jakiś młodzieniec, przedstawiwszy receptę znanego lekarza, własne legitymacje, wymagane prawnie, dawszy swój adres, i t. d., otrzymał w aptece Pohla sporą dozę kwasu pruskiego. Na drugi dzień policja, szperająca wszędzie, wpadła do tej apteki, w księdze znalazła notatkę o wydaniu wielkiej ilości trucizny, zaczęła więc badać i przekonała się, że lekarz recepty nie dawał, a wszystkie legitymacje młodzieńca były fałszywe. Stąd podejrzenie, że kwas pruski potrzebny był do nihilistycznych preparatów. Zaczęła się tedy obława na młodzieńca. Aresztowano kilkuset studentów, młodych lekarzy, techników i wszystkich policja pokazuje prowizorowi aptekarskiemu, aby poznał tego, któremu dał truciznę.

Dotąd jeszcze nie odkryto winowajcę, więc aresztowanych nie wypuszczają i nowe tłumy pędzą do kozy. W strachu publiczność, w strachu i rząd, przygnębienie panuje nad Newą, car zamknął się w Gatczynie, nawet ministrów widzieć nie chce, tak wszystkich podejrzywa o mordercze zamiary. Jakże tu w takich warunkach myśleć o ataku na Europę, kiedy trzeba się bronić samemu od niewidzialnego a strasznego wroga?

To też nikt nie przypuszcza, żeby Rosja mogła niebawem wystąpić przeciw pokojowej lidze. Stąd haussa we wszystkich giełdowych papierach, a tylko jako kara za intrygi i szowinizm spadek w rublach.

Wczoraj w Wersalu uroczyście obchodzono stulecie otwarcia stanów jeneralnych, a potem z wielką pompą otwarto wystawę. Telegramy niezawodnie doniosą o tem, jak się wszystko odbyło. Dotychczas wiemy tylko, że się nie odbyło bez nieszkodliwego zamachu na p. Carnota, o czem telegram podaje parę szczegółów. Tu notujemy, że radykaliści włoscy obchodzili również rocznicę francuskiej rewolucji, okazując w ten sposób swe antidynastyczne i republikańskie usposobienie, będące jednocześnie objawem nieprzyjaźni dla Niemiec, z którymi król trzyma.

Sobotni telegram doniósł o przybyciu do Rzymu kurjera od hr. Antonellego, który jest włoskim reprezentantem przy abisyńskim króliku Meneliku. Hrabia, znajdujący się w obozie królika, donosi, że Menelik, sojusznik Włochów, zaopatrzony przez nich w broń i amunicję, ogłosił się po śmierci teścia negusa Jana „królem-królów“ i ze stolicy swej Szoy wyruszył do głównej abisyńskiej rezydencji Adui, gniotąc po drodze oporne plemiona. Dla skołatanego finansowemi kłopotami i republikańskim ruchem Crispiego wiadomość ta będzie kroplą słodyczy.

Zjazd Boulangera z hrabią Paryża w zamku lorda Churchilla odłożono na później i zdaje się, że na zawsze. „Jenerał tułacz“ wynagrodził sobie to niepowodzenie zaprzyjaźnieniem się z Irlandczykami, z którymi zjada obiady i spija szampan sobie na pożytek, a Irlandji na powodzenie jej świętej sprawy. Od takich toastów nie utyje ta sprawa. Anglicy z wielką niechęcią mówią o mięszaniu się do ich domowych spraw francuskiego agitatora. Liberalne dzienniki wypowiadają przekonanie, że sympatje Boulangera dla Irlandji skompromitują ją w oczach nawet gladstonistów, zaś organa torysowskie chłodno zwracają uwagę „jenerała-tułacza“, że kto w ten sposób korzysta z gościnności, ten się naraża na bezpłatne mieszkanie w Towerze. „Anglja nie będzie się z panem ceremonjowała“ — ostrzega Boulangera *Pall-Mall-Gazette.*

Korespondencje.

Wiedeń 4 maja.

(?) Po zakończeniu obrad wiecu katolickiego wypada rzucić okiem na całość prac, ich kierunek i doniosłość. Otóż można stwierdzić, że ruch katolicki nie ogranicza się na teologję i na katechizm, ale zapanował nad wszystkiemi umiejętnościami, przyswoił je sobie, tylko sposoby badania i rezultata badań podporządkowuje pod powagę prawd objawionych i z niemi je godzi. To jest rys zasadniczy; pod względem zaś taktyki podnoszono wprawdzie, że należy postępować *fortiter in re,* ale *suaviter in modo;* jednakże nie umiano się zastosować we wszystkiem do tej metody, co wywołało, jak mogę zapewnić, niezadowolnienie wysokich książąt Kościoła. Jest rzeczą naturalną, że ruch katolicki ogarnia wszystkie stosunki, więc przedewszystkiem szkołę i cały naglący problemat stanu czwartego, to jest kwestję życia robotników dziennych, ze wszystkiem, co się z tą sprawą wiąże. Żądania stawiane co do szkół są ze stanowiska wiecu katolickiego zupełnie słuszne, loiczne i konieczne. Z drugiej atoli strony wymaga praktyczna polityka, żeby naraz z największemi istniejącemi potęgami, a więc przedewszystkiem z państwem nowożytnem nie podejmować powszechnej walki, gdyż przez to tylko powiększa się trudności, mnoży się nieprzyjaciół, naraża się skuteczność walki, która prowadzona stopniowo, umiarkowanie, nie naraz o wszystko, może prowadzić pomału do zwycięztw częściowych, torujących drogę dalszym zwycięztwom. Należy przeto nie zaślepiać się, a unikać prowokacyj, podburzań, hecy, żeby nie dać nawet pozoru do szkalowania, że ruch katolicki jest demagogiczny, przewrotowy, podczas, gdy ma on być bratersko chrześcijańsko-ludowym. Więc należy się n. p. domagać reform ustawodawstwa szkolnego, ale bez negowania, że państwo jako państwo, dopóki w niem mają moc istniejące ustawy zasadnicze, ma swoje osobne potrzeby, warunki, konieczności, które nie mogą być ani przeoczane, ani łamane, gdyż naraziłoby to państwo na zaburzenia, na anarchję. Należy przeto dążyć do tego, żeby obok możliwej reformy ustaw, własnemi siłami dźwigać potrzebne szkoły wszelkiej kategorji i w nich lud wychowywać; a jeżeli się to będzie działo, należy żądać zwolnień od opłat na szkoły publiczne, których też liczba wtedy będzie się zmniejszała. Tą drogą może ruch katolicki nawet w nowoczesnem państwie dojść do celów swoich. Ani ostrzejszy ton, ani gwałtowność nie przystoi tym, którzy w imieniu religji miłości działają, — ale wolno im być chytrymi jako węże w zwalczaniu tego, co jako złe uznają.

I właśnie dzisiaj mamy dowód na to, że rząd nie da się popchnąć w ostrzejszym kierunku, że na takie ryzyko w żaden sposób się nie zdecyduje. Wniesione dzisiaj przez rząd nowelle do ustawy szkolnej wskazują granice, do których rząd na razie posunąć się może; co po za temi granicami leży, to już zakres działania, dyskusji, kompromisu, walki w łonie samej ludności, czyli raczej w łonie jej reprezentantów w parlamencie. Wniesione nowelle — które jednak nie będą w tej sesji przedmiotem dyskusji — żadnej partji nie zadawalniają. Zawierają one wszakże niejedną zmianę znaczącą zarówno w kierunku religijnej strony wychowania, jak i w kierunku autonomicznym.

Podobnie ma się rzecz co do reform socjalnych. Jest to faktyczną zasługą — przynajmniej w Austrji — ruchu konserwatywno-religijnego, że na wielką skalę rozpoczęła się reforma i uzupełnienie ustawodawstwa w duchu miłości i braterstwa. Wystąpienie atoli ks. Liechtensteina na wiecu katolickim — świetne jako mowa, jako głos trybuna, nie było całkiem właściwem na tym wiecu, a to z dwóch powodów: w motywach, w sposobach traktowania sprawy przekroczył on wielokrotnie granice dyskusji, a w teorjach poszedł za daleko, na pole fantazji, budując przyszły ustrój społeczny we wszystkich jego szczegółach; a takie fantazje nie wytrzymują krytyki, tak samo jak fantazje bezwyznaniowych socjologów. Rzecz samę i tendencję takie fantazje osłabiają, a motywa zbyt drastyczne i zjadliwe są niebezpieczne, gdyż mogą być zaczynem zgubnej agitacji, albo nawet wprost zaburzeń, lubo mówca zastrzegał się przed gwałtownym przewrotem.

Wspomnianą powyżej nowelę szkolną wniósł rząd dzisiaj do Izby panów, ale równocześnie rozdano ją i w Izbie posłów. Oto zmiany, które ona wprowadza w postanowieniach teraz obowiązującej ustawy o szkołach ludowych. I tak według niej (§ 5) nauka religji będzie udzielaną i nadzorowaną przez odnośne władze kościelne. Liczbę godzin, przeznaczoną na naukę religji, oznacza władza szkolna krajowa w porozumieniu z naczelną władzą kościelną.

W braku porozumienia rozstrzyga ministerstwo oświaty. Rozkład materjału do nauki religji układają władze kościelne. Nauczyciele religji, władze kościelne i stowarzyszenia religijne mają się zastosować do ustaw szkolnych i zarządzeń władz szkolnych.

Przy układaniu planu nauki szkolnej należy przyznać nauczycielom religji we wszystkich kwestjach, dotyczących nauki i wychowania, równe prawo z nauczycielami świeckimi.

Zarządzenia co do nauki religji i ćwiczeń religijnych wychodzą od naczelnej władzy kościelnej, która je komunikuje władzy szkolnej krajowej, a ta w razie wątpliwości ma się porozumieć z naczelną władzą kościelną.

W miejscowościach, gdzie nie ma żadnego duchownego, któryby mógł regularnie udzielać nauki religji, może nauczyciel za zgodą władzy kościelnej udzielać tej nauki uczniom swego wyznania.

W razie, jeżeli Kościół lub stowarzyszenie religijne zaniedba starania się o naukę religji, wówczas krajowa władza szkolna poczyni potrzebne zarządzenia.

Paragraf 21 przedłożenia opiewa: Obowiązek uczęszczania do szkoły trwa od ukończonego 6 go do ukończonego 14-go roku życia. W pospolitych szkołach ludowych po ukończeniu sześcioletniej nauce na wsi i w miasteczkach, tudzież niezamożnym dzieciom w miastach wskutek prośby rodziców lub ich zastępców z powodów godnych uwzględnienia należy przyznać ulgi co do regularnego uczęszczania do szkoły, polegające na ograniczaniu nauki na części roku, na półdniową naukę lub naukę w pewnych dniach tygodnia. Ulgi te należy przyznać dzieciom całych gmin szkolnych na wsi lub w miasteczkach, jeśli reprezentacje wszystkich gmin szkolnych na mocy uchwał szkolnych o to prosić będą. W tych wszystkich wypadkach należy naukę tak urządzić, aby uczniowie przepisany cel naukowy osiągnąć mogli.

Paragraf 54 opiewa: Przeciwne obowiązkom zachowanie się personalu nauczycielskiego wewnątrz, lub przynoszące ujmę powadze stanu zewnątrz szkoły, pociąga za sobą zastosowanie przepisów dyscyplinarnych, co do których ma być z członków krajowej władzy szkolnej utworzony osobny senat dyscyplinarny.

Paragraf 71 opiewa: Zakłady prywatne podlegają nadzorowi władz państwowych. Zakłady te mogą w myśl § 72 przedłożenia otrzymać od ministra oświaty prawo wystawiania mających ważność państwową świadectw, jeśli odpowiadają celowi nauki i organizacji publicznych szkół równej kategorji. Jeśli taki zakład naukowy odpowiada potrzebom nauki szkół ludowych, o czem ma orzekać krajowa władza szkolna na prośbę dotyczących reprezentantów gminy i po wysłuchaniu władzy szkolnej okręgowej, wówczas w razie zapewnionego na dłuższy czas istnienia takiego zakładu prywatnego może być zaniechanem utworzenie publicznej szkoły równej kategorji.

Rada państwa.

Wiedeń 3 maja.

338 posiedzenie Izby posłów zagaił przewodniczący dr. Smolka o godzinie 11-ej min. 15 przed południem.

Obecni ministrowie: Taaffe, Prażak, Falkenhayn, Schönborn, Zaleski.

Przed przejściem do porządku dziennego odpowiedział p. minister sprawiedliwości na interpelację posła Fussa i tow. w sprawie śledztwa dyscyplinarnego, wytoczonego sędziemu powiatowemu w Bielitz, i na interpelację pos. Ebenhocha i tow. o konfiskatach pism katolickich i potrzebie otoczenia opieką rządu czci Kościoła katolickiego i jego obrzędów, wyszydzanych przez dziennikarstwo bezwyznaniowe.

W odpowiedzi na ostatnią interpelację stanowczo zastrzegł się p. minister przeciw zarzutowi, jakoby prokuratorja surowiej występowała przeciw pismom katolickim, niżli przeciw dziennikom liberalnym, gdyż prokuratorje stoją na stanowisku zupełnej bezstronności, a dalej przyrzekł p. minister, iż czujnie strzedz będzie tego, aby dzienniki nie urągały się powadze uznanych przez państwo wyznań religijnych i ich obrzędów.

Następnie odczytano interpelację pos. Chlumeckiego i tow. do prezydenta ministerstwa w sprawie bezrobocia woźniców tramwajowych w Wiedniu z żądaniem, aby rząd wyjaśnił powody, dla czego wcześnie przed wybuchem strejku nie wystąpił ze swojem pośrednictwem między zarządem a woźnicami tramwajowemi, a dalej z żądaniem, aby rząd stanowczo wystąpił przeciw systematycznemu podburzaniu ludności miasta Wiednia przeciw „pewnej klasie“ tej ludności (żydom; przyp. spraw.)

Z kolei interpelował ministerstwo pos. Carneri w sprawie odbywającego się obecnie w Wiedniu wiecu katolickiego. Interpelant zwraca uwagę ministerstwa na doniosłość tego wiecu, w którym brali udział wszyscy książęta Kościoła i zapytuje, jakie stanowisko zajmie rząd w obec adresu wysłanego przez wiec do Papieża i w tym adresie postanowionego żądania przywrócenia świeckiej władzy Papieża.

Z porządku dziennego przystąpiono do rozprawy budżetowej a to dla etatu ministerstwa rolnictwa.

W rozprawie ogólnej nad tym etatem postawił hr. Coronini rezolucję, a Izba przekazała ją komisji budżetowej, aby rząd energicznie występował przeciw szerzeniu się filoksery i ułatwiał sprowadzanie z Ameryki sadzonek winnych.

Następnie stan rolnictwa w Austrji omawiali posłowie Posch, Woldrich i Janda. Wszyscy ci mówcy zarzucali rządowi, iż uciskając ziemię bezpośredniemi podatkami doprowadził on austrjackie rolnictwo do upadku i nie chce mu przyjść z pomocą ani przez regulację podatku domowego, ani przez ułatwienie w sprzedaży soli bydlęcej, ani wreszcie przez zmianę ustawy o ochronie lasów lub przez surowsze wykonywanie obecnej ustawy lasowej. Ostatni z mówców — należący do klubu Młodoczechów — widzi w tem wielką niesłuszność, iż stan włościański, ponoszący tak wielkie ciężary, nie jest prawie reprezentowany w parlamencie, i żąda zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, aby bezpośredni zastępcy stanu włościańskiego mogli stawać w obronie jego w reprezentacji państwa i wywalczać dla rolnictwa ulgi, których nie chce mu przyznać rząd.

W dłuższem przemówieniu wyjaśniał p. minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, na jakich zasadach postępuje rząd, aby przyjść w pomoc upadającemu — jak w całej Europie — rolnictwu austrjackiemu.

P. minister wylicza następnie cały szereg rezolucji uchwalonych przez Izbę i podaje do wiadomości Izby, co zrobiono dotąd ku przeprowadzeniu życzeń w tych rezolucjach zawartych. Wymienia mianowicie rezolucję w sprawie ograniczenia na giełdzie zbożowej transakcji terminowych, oświadczając, że nad tą sprawą toczą się już rokowania z giełdami zbożowemi, lecz że zupełne zniesienie handlu terminowego nietylko jest niemożliwem, ale byłoby nawet dla rolników szkodliwem. W sprawie podwyższenia subwencji państwowych dla krajów koronnych celem podniesienia pewnych gałęzi rolnictwa, wzkazuje p. minister na to, iż od r. 1880 subwencje te wznio-

---

69)

W walce z losem.
POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.
Przez
Jerzego [illegible].

(Ciąg dalszy).

— Nie przyrzekałaś! to prawda — ale ja miałem prawo przypuszczać, że ona sama z siebie przyjdzie.

— Więc czekaj — może przyjdzie, za przyszłość któż zaręczy...

— Zawsze ta sama odpowiedź, czekaj i czekaj! Mówić z tobą o tobie — ty powiadasz czekaj! Powiedzże nareszcie, kiedy będzie koniec, wyznacz termin prekluzyjny, niech wiem, czego się trzymać.

— Co do Ewuni — mamy jeszcze tak wiele czasu...

— Więc znowu to samo, a przecież ustalenie losu siostry powinno cię obchodzić.

— Los jej w ręku Boga.

— Zapewne, zapewne. Nikt nie przeczy, ale skoro się trafia człowiek uczciwy, godny i zacny to kto wie, czy go właśnie sam Bóg go nie zsyła.

— I cóż ten człowiek pragnie dla Ewuni uczynić?

— Co pragnie? także mi pytanie? Ożenić się z nią chce...

— Ależ, mój mężu, — dzieci nie wydaje się za mąż.

— Ewunia nie jest już dzieckiem, lecz panienką prawie dorosłą — ów zaś człowiek rok, lub dwa może poczekać.

— Kogóż to pragniesz mieć swoim szwagrem?

— Ano, widzisz, powiem ci całą prawdę. Oto kontrolor, mój przyjaciel i kolega biurowy, dotychczasowy wróg małżeństwa, widząc nasze, panie dobrodzieju, szczęśliwe pożycie — pozazdrościł mi i powiedział, że gdybyśmy mu nie stawiali przeszkód, toby się chętnie z Ewcią ożenił.

— Kontrolor! — zawołała Malwina zdumiona.

— Tak jest, kontrolor, cóż w tem dziwnego?

— Ależ mężu — to przecież dziad... tetryk, mantyka!

— Dziad! proszę ja kogo, dziad! Zapozwoleniem łaskawa pani — nie każdy kto ma szpakowate włosy jest dziadem. Kontrolor jest właśnie w samej sile wieku. Znam przecież jego akta osobiste i wiem że jest odemnie starszy wszystkiego o dwa czy trzy lata, więc nie jest, jak powiadasz, dziadem.

— W porównaniu z Ewunią...

— Ja nie nalegam, nie namawiam, ale w zasadzie dla czegóż nie akceptować. Niech panie dobrodzieju bywa, niech konkuruje, stara się — a potem zobaczymy.

Malwina ramionami wzruszyła.

— Przecież bywa, co wtorek, na preferansie.

— To nie dość — ja go kiedy i na obiad zaproszę.

— Jak chcesz.

— Właśnie że chcę — i tylko mi nie przeszkadzaj, Ewuni przed nim nie chowaj — a wszystko pójdzie gładko. Człowiek to światowy w towarzystwach obyty, może się podobać Ewuni. Proszę cię więc zostaw go własnemu przemysłowi... już on sobie poradzi.

— Mam pewne wątpliwości...

— Hę? hę? wy wszystkie macie swoje wątpliwości, a jednak pomimo tego wychodzicie za mąż i jesteście szczęśliwe. Przyznam ci się szczerze i otwarcie, że z początku miałem inne zamiary. Chciałem upatrzyć sobie, panie dobrodzieju, w biurze, którego z młodszych i forytować go, promować na męża dla Ewuni. Miałem już nawet jednego na oku — chłopczyna niczego, ale skoro poczciwy kontrolor wyjawił swoje chęci, porzuciłem ten zamiar. Dlaczego? zaraz ci to moja Malwinko wytłumaczę. Naprzód: młody musi się dopiero dosługiwać i dorabiać, a wielka kwestja czy się dosłuży. Mogą zajść zmiany, mogą znieść emeryturę, może, panie dobrodzieju, no... różne nieprzewidziane okoliczności, a tu oto masz człowieka gotowego, skończonego, ze stanowiskiem, wreszcie z emeryturką wysłużoną w trzech czwartych. Tego mu, panie dobrodzieju, sam djabeł nie odbierze, a przytem człowiek stateczny, wypróbowany w cnotach, z dawnej generacji, będzie ją kochał, jak ja ciebie, nie da się uwieść na błędne drogi, będzie domu pilnował, dbał o żonę... wszystkie te racje przemawiają za nim.

— Być może — ale lepiej nie wszczynajmy jeszcze tej kwestji.

— Ja też nie żądam abyś ją wszczynała, tylko proszę nie przeszkadzaj, zostaw rzeczy naturalnemu biegowi. Młodzi się poznają, porozumieją, pokochają, a my będziemy spokojni o los tej dziewczynki, która jest dla nas miłym ciężarem, ale zawsze, uważasz, ciężarem, bo jużcić obecność jej w naszym domu wkłada pewne obowiązki...

— Mój mężu, jak tylko Ewunia skończy pensję będzie mogła pracować na siebie.

— Wielka mi rzecz! skończy pensję i cóż z tego? pójdzie na guwernantkę jak Iza, przepadnie niby kamień w wodę rzucony! Przecież o tamtej nie wiesz nawet gdzie się obraca, co się z nią dzieje, zginęła nam zupełnie z oczów i, obym był fałszywym prorokiem, ale zdaje mi się że ani ja ani ty pociechy z niej mieć nie będziemy. Wszelkie guwernantkowanie psu na budę się nie zdało. Małżeństwo — to rozumiem, to już daje kobiecie równowagę, stanowisko, opiekę, a przedewszystkiem byt niezależny. Proszę cię więc, moja żono, nie stawiaj żadnych przeszkód, nie przewracaj Ewuni w głowie, a bezwarunkowo dziewczyna będzie szczęśliwa. Pamiętaj także, że to dzisiaj jest wtorek.

— Pamiętam.

— Będzie Beczkowski, kontrolor, może który z naszych kasjerów; zwyczajny nasz wtorkowy preferansik. Nie lubię ci się tam do garnków wtrącać, ale życzyłbym sobie, jeżeli ci to nie zrobi różnicy, żeby była polędwica krucha, dobrze dopieczona, kartofelki purée, tak jak ja lubię, albo panie dobrodzieju, kotleciki cielęce z groszkiem, z marchewką, herbatka przedtem, herbatka potem — zresztą, jak ci się tam podoba, ale zawsze, wolałbym polędwiczkę.

— Będzie więc tak jako sobie życzysz.

— Ależ moja Malwinko, ja sobie nic nie życzę! ja ci zdania nie narzucam, tylko powiadam żebym wolał. Może pamiętasz jaka w zeszłym tygodniu była polędwiczka u Beczkowskiego? to palce lizać, panie dobrodzieju! No, ale on ma kucharza; chociaż jeżeli się płaci grubą pensję kucharce i ma się w domu młodą żoneczkę, która jeszcze jako panna używała opinji znakomitej gosposi, to dlaczegożby polędwiczka nie mogła być taka jak u Beczkowskiego po kucharzu. Nie narzucam ci mego zdania, ale chciałbym żeby była taka. Jeżeli ci mam szczerze powiedzieć, zeszłego wtorku kolacja ci się nie udała. Beczkowski trochę się skrzywił i mało co jadł, kontrolor, naturalnie, przez miłość dla Ewuni zjadłby nawet rostbef koński żebyś mu dała, a ja przez dwa dni czułem się niedysponowany. Pamiętasz przecie, żem posyłał do apteki. Nie mówię tego w tym zamiarze żeby ci przyganiać, albo w twoje rządy się mięszać, ale widzisz moje dziecko, żołądek to gospodarz; człowiek sta.... to jest, chciałem powiedzieć, człowiek w sile wieku, powinien się dobrze odżywiać, jeżeli chce na długie lata zapewnić szczęście swej żonie i rodzinie.

— Możesz pójść spokojnie na spacer, a ja postaram się, jak zwykle, aby wszystko było zrobione jak najlepiej i żebyś nie miał powodu do niezadowolnienia.

— Niezadowolnienia! a co też ty powiadasz, Malwinko! Żeby kto z boku słyszał, toby pomyślał że ja cię tu nudzę, marudzę, że grymaszę, a ja przecież wszystko zjem i za wszystko podziękuję, z pocałowaniem ręki. Miałaś najświeższy dowód dziś rano, kawa była szkaradna, śmietanka rzadka jak mleko, i czym ci choć marne słowo powiedział? Nie wypiłem wcale kawy i prosiłem żebyś się nauczyła po ludzku ją gotować — inny mąż dom by rozniósł, a ja nic! Poszedłem na kawę do cukierni — bo, widzisz duszko, nie wiem ile mi Pan Bóg dał życia, ale ja dla ciebie tylko żyję, i chciałbym żebyś mogła po mojej śmierci powiedzieć: to był mąż uprzedzający, grzeczny, wcale a wcale nie grymaśny. Więc wychodzę już, kiedy mi radzisz, przejdę się, dla agitacji, o godzinie ósmej wrócę i będę oczekiwał na gości. Myśl więc duszko o mnie i o tej polędwiczce z kartoflami, żeby się Beczkowski nie skrzywił...

(C. d. n.)

sły się do przeszło dwukrotnej wysokości. W dalszym ciągu zapowiada p. minister przedłożenie noweli zmieniającej obecną ustawę lasową a odpierając zarzuty pos. Jandy, iż rząd zaniedbuje cłami ochraniać rodzinne rolnictwo przed zagraniczną konkurencją, przypomina p. minister, że w ostatnich latach podniesiono cła od wielu produktów rolniczych o 50 do 100 prct.

Tu przerwano dalszą rozprawę budżetową a po odczytaniu, znanej czytelnikom *Przeglądu* z telegramów, interpelacji pos. Verganiego w sprawie wyzyskiwania przez zarząd wiedeńskiego tramwaju pracy jego sług i interpelacji pos. Lienbachera, aby władze polityczne nie stawiały przeszkód w używaniu broni dawaniem salw przy uroczystych procesjach katolickich, zamknął przewodniczący posiedzenie o godz. 3¼ z południa, zapowiadając następne na sobotę, dnia 4 b. m.

Chińskie banicje.

Przykład jest zaraźliwy, zwłaszcza przykład zły. To też gdy pruska polityka na wieki wieczne zdobyła niezaszczytną sławę jako twórczyni nieznanego dotąd środka rugowania *en masse* w imię potwornie zrozumianej racji stanu, odezwały się obawy, że Niemców poczną wydalać z tych krajów europejskich, gdzie mają powody nie lubić ich, albo im nieufać, więc z Francji, Anglji i Rosji, a nawet — posuwając złe przeczucia dalej — mniemano, że rugi staną się powszechnie przejętym środkiem do oddzielenia się wszystkich państw chińskimi murami. Na szczęście, przypuszczenia te sprawdziły się dotychczas tylko w części: oprócz Rosji nikt w Europie nie poszedł za przykładem Prus.

Lecz skoro z takim środkiem wystąpił rząd państwa, nazywającego się najbardziej cywilizowanym, pełnym dobrych obyczajów i bojaźni Bożej, to czyż można się dziwić, że pomysł jego znalazł aprobatę w Azji? Dziwne byłoby, gdyby się stało inaczej, ale nie jest-że to ironja, że właśnie Chiny, typowy kraj przesądów i kast, ojczyzna chińskiego muru i hermetycznego zamykania się, zarządziwszy wydalenie wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych, powołały się na Prusy, jako na wysoko cywilizowane europejskie państwo, które im w tym wypadku posłużyło za przykład? Mądrość bannicji tak właśnie uzasadnia *Gaseta Pekińska*, a zapewne jest ona wiernym echem zapatrywań swego rządu, skoro, z powodu przypadającej w tym roku podobno tysiąc letniej rocznicy swego istnienia, sama dumnie podniosła, że nietylko nie skonfiskowano jej ani razu, ale nawet nigdy nie zrobiono wymówki.

Przykład pruski niezupełnie jednak uspokoił sumienie mongolskiego autora z *Pekińskiej Gasety*. Szuka on dla Chin okoliczności łagodzących i znajduje takie, których dla pruskiej polityki najgorliwszy nawet obrońca nie zdołałby wynaleźć.

Oto, rzecz tak się przedstawia, że Chiny płacą tylko Yankesom pięknem za nadobne: za rugi zamaskowane Chińczyków ze Stanów Zjednoczonych odwzajemniają się rugami jawnemi Yankesów z Chin.

W istocie, synowie państwa niebieskiego byli w ostatnich latach bardzo źle traktowani przez ludność i władze Stanów Zjednoczonych. Robiono im tysiączne szykany, a w końcu wprost zabroniono wylądowywać, tych zaś „kulisów" (robotników chińskich), którzy się nie mogli wykazać stałem zajęciem, przemocą wysyłano do Chin. Jak się okazało, postępowanie to było obosieczne, a w ogóle niebudujące, w każdym jednak razie przyświecała mu pewna myśl przewodnia, bo fakt był widoczny, że konkurencja taniego i pracowitego kulisa stanowi ważne niebezpieczeństwo dla robotnika amerykańskiego.

Odwet ma czasem w polityce swą rację. Przeludnione Chiny, które teraz nie mogą wyrzucać zbytku swej ludności do Ameryki i Australji i w których nawet szczury stały się zwierzyną niezmiernie rzadką, musiały obcych usunąć, żeby swoim dać miejsce. Głód tłumaczy nawet ludożerstwo, więc akcję banicyjną można nim usprawiedliwić.

Przeklinając barbarzyństwo Chińczyków, sto tysięcy Yankesów powoli się wybiera z powrotem do ojczyzny, — powoli, na wyraz ten nacisk kładziemy, bo dano im znacznie dłuższy termin, niż Polakom w Poznańskiem. Ale nietylko w tem względniejszymi się okazali Chińczycy od tych, z których wzięli przykład. Jeden z niemieckich dzienników pisze: „Rząd chiński wydala dorosłych; my wypędzamy nawet dzieci. Oto siedmioletnia dziewczynka, oddana przez ojca, mieszkającego stale w Rosji, na pensją do Katowic, otrzymała od władzy rozkaz opuszczenia Prus. Dwoje innych dzieci, których matka jest Niemką, a ojciec Polakiem, odebrano matce i wygnano do ojca wbrew jego woli i pomimo, że on na wygnaniu jest ubogim wyrobnikiem, a ona pod Wrocławiem ma dobre gospodarstwo."

Nie dziw, że Prusacy czują taką sympatię do Chińczyków, iż myślą do siebie ich sprowadzić.

Bank krajowy.

II.

Z pośród różnorodnych działów operacji finansowych, dział hipoteczny był od czasu założenia Banku pieszczoszkiem jego Dyrekcji i sama ona powiada w swojem sprawozdaniu, iż dział ten dał Bankowi szerszą podstawę i cechę dłuższej trwałości, a dodaje dalej w tem sprawozdaniu, że na tem polu Bank położył pewne zasługi, bo wprowadzając 51-letni plan umorzenia uczynił pożyczki hipoteczne znośniejszemi przez umniejszenie anunitetów a stwarzając nieznany w kraju typ 4½ procentowych listów zastawnych dał bodźca innym instytucjom hipotecznym do konwersji swoich emissyj na niżej oprocentowane.

Tę opinję Dyrekcji brać można tylko „cum grano salis", bo chyba nikt temu nie zaprzeczy, że przedewszystkiem w doborze tych środków rozstrzygał własny interes Banku, aby od innych instytucyj hipotecznych odciągnąć a do siebie przygarnąć liczną klientelę, a tylko ponętnemi ułatwieniami może świeża instytucja zwalczyć poważną konkurencję i ku sobie przyciągnąć klientelę.

W interesie hipotecznym są dwa rodzaje takich ułatwień.

Pierwszym — głębsze wyczerpywanie podstawionych hipotek udzielonemi pożyczkami, drugim — wybór takiego planu umorzenia, aby był najznośniejszym dla właściciela hipoteki, aby więc była pożyczka rozłożona na najdłuższy szereg lat i umarzała się możliwie najniższą ratą amortyzacyjną.

W zasadzie, choć może nie w praktyce, wybrano na szczęście Banku ten drugi rodzaj ułatwień — w ogóle mniej niebezpieczny dla instytucji pożyczającej, bo może ją tylko narazić na straty w pożyczkach hipotecznych na realności miejskie, w którychkoniecznem jest skrócenie perjodu umorzenia, gdyż w przeciwnym razie w miarę starzenia się podstawionej hipoteki spada progressywnie jej wartość i obniża się bezpieczeństwo niespłaconej do tego czasu pożyczki.

Maksimum czasokresu umorzenia ustanowiono przeto znacznie dłuższem od dotąd praktykowanego dla posiadłości gruntowej, a w pożyczkach na realności wydłużono wprawdzie to maksimum, lecz nieprzekroczono niem kresów zupełnego bezpieczeństwa dla udzielanych pożyczek.

Obok tej przynęty dla klienteli hipotecznej posługiwała się Dyrekcja pomocniczo dwoma innemi wabikami; pierwszym było przyznawanie właścicielom ziemskich hipotek obfitszego kredytu, niźli go dotąd mogły uzyskać w innych instytucjach hipotecznych — drugim, dla właścicieli hipotek realnościowych, było udzielanie amortyzacyjnych pożyczek podczas budowy nowych domów, więc dostarczanie w tej formie kredytu budowlanego.

W obec nigdy nie dającego się zaspokoić apetytu naszych hipotek, szczególnie ziemskich, skutek był niezawodnym, a doraźność w załatwianiu podań o hipoteczne pożyczki i nieznana dotąd u naszych instytucji szybkość w ich przyznawaniu nęciła do Banku liczną, chociaż, kto wie, czy doborową klientelę hipoteczną, gdy łatwym był wybór między Bankiem, który dawał ten kredyt obficiej, szybciej i taniej, a między poważnemi wiekiem i ociążałemi swoję biurokratyczną formę urzędowania innemi instytucjami.

Tłumnie wędrowały więc i nastręczały się Bankowi hipoteki i tak rosły z każdym rokiem żądania pożyczek, iż ogółem w pierwszych pieciu latach istnienia Banku zażądano ich na sumę przeszło 46 mil. zł. (46,662.700 zł.)

W miarę jednak jak mnożyły się żądania, Bank, jak posażna panna na wydaniu, stawał się wybredniejszym w przyznawaniu pożyczek, a już sama o tem pogłoska odstręczyła od niego znaczną część klienteli, tę część mianowicie, która nie rada była kompromitować się odkoszem i wolała na szary koniec podstawionej hipoteki brać dodatkowe pożyczki z instytucyj drugorzędnych, które każą sobie opłacać wysokie odsetki, nie bojąc się ryzyka spadnięcia z hipoteki.

Jak więc do roku 1886 wzmagały się z każdym rokiem stawiane do Banku żądania, tak iż weszło:

W r.	1884	podań	513	na	4,425.797 zł.
„	1885	„	1016	„	13,346.135 „
„	1886	„	1165	„	14,978.130 „

Tak z rokiem 1886, w obliczu konwersji pożyczek 5-procentowych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, umniejszyła się raptownie liczba podań na 886 z kwotą już tylko 8,133.138 zł., a w r. 1888 zeszła na 376 podań na kwotę nader skromną 1,779.500 zł.

Jak przesadnemi musiały być żądania właścicieli hipotek, świadczy wymownie stosunek, który się przejawia między ilością zażądanych pożyczek a ilością bądź przez Bank odmówionych, bądź przez właścicieli hipotek nieprzyjętych promes.

Stosunek ten był takim, iż z zażądanych hipotecznych pożyczek w kwocie	46,662.700 zł.
odmówiono	16,083.700 zł
wycofano promes na	14 030.100 „
a z pozostałych	16,548.900 „
zrealizowano po koniec r. 1888 pożyczek na	15,134.800 „
przyznano promesami na	1,014.950 „
a w toku załatwienia pozostawiono żądania na kwotę	399.150 „

Pod względem ilości odmówionych podań o pożyczki i promes wycofanych, hipoteki ziemskie zajmują poczestne miejsce, po nich idą hipoteki miejskie, a zamykają szereg hipoteki włościańskie.

Jaskrawo ilustrują ten stosunek następne cyfry.

Oto weszło do Banku podań o pożyczki:	
na hipoteki ziemskie	30.143.900 zł.
„ „ miejskie	14,140.750 „
„ „ włościańskie	2,378.050 „
Z liczby tych żądań odmówiono:	
na hipoteki ziemskie	10,299.100 „
„ „ miejskie	4,592.000 „
„ „ włościańskie	1,192.600 „
Z przyznanych promes wycofały:	
hipoteki ziemskie	11,094.900 „
„ miejskie	2,765.300 „
„ włościańskie	169.900 „
Zrealizowały pożyczki:	
hipoteki ziemskie	8,182.000 „
„ miejskie	6,138.750 „
„ włościańskie	814.050 „

tak iż z ogółu zrealizowanych pożyczek przypadło:

54.06	prc. na hipoteki	ziemskie
40.56	„ „ „	miejskie,
5.38	„ „ „	włościańskie.

Z tej ogólnej kwoty udzielonych pożyczek	15,134.800 „
umorzono:	
gotówkę przez annuitety	393.939 zł. 65 ct.
listami w drodze konwersji	434.200 „ — „
z końcem r. 1888 pozostało niespłaconych	14,306.660 zł. 35 ct.

a stan zaległości ratalnych w obec ich wymagalności wyraża się w stosunku 5.59 prc., gdyż na 6640 rat płatnych w kwocie 1,718 972 zł. 93 ct. zalegało z końcem r. 1888 tylko 262 rat z kwotą 96.235 zł. 99 ct. i to w liczbie tych rat zaległych było 229 z roku 1888 na kwotę 80.096 zł 53 ct.

Stosunek ten byłby zupełnie zadowalniającym i świadczy o sprężystości i bezwzględności kierownictwa Banku w ściąganiu zaległości, ale ma i on swoję odwrotną stronę.

Oto w ogólnej kwocie zaległości z końcem roku zeszłego mieściło się z pożyczek udzielonych na:

hipoteki ziemskie . .	75.955 zł.	72 ct.
„ miejskie . .	13.643 „	59 „
„ włościańskie	6.636 „	68 „

z czego widocznem, że już słabnie wypłatność tych pierwszych hipotek, gdyż stosunek ciężących na nich zaległości ratalnych do nieumorzonych pożyczek o wiele przewyższa ten stosunek przy hipotekach miejskich i włościańskich istniejący i usprawiedliwia podejrzenie, że właśnie w pożyczkach na hipoteki ziemskie szedł Bank za głęboko i mimo przyznania sobie doraźnej egzekutywy politycznej nie może dość energicznie przeszkadzać gromadzeniu się na tych hipotekach zaległości ratalnych.

Dziwnie skąpo darzył Bank swemi pożyczkami hipoteki włościańskie i najsurowiej cenzurował ich żądania, bo przeszło połowie ich odmowne dał załatwienie. W zeszłorocznym bilansie Banku figurują one tylko z sumą niespełna 732.431 zł. 66 ct., stanowią przeto około 5 pct. wszystkich pożyczek.

Nieprawidłowy ten stosunek w Banku, którego zadaniem jest podpierać podwaliny dobrobytu krajowego, gdzie one murszeją i grożą zawaleniem, dostrzega nawet dyrekcja Banku; więc w swojem sprawozdaniu spieszy usprawiedliwić się z zarzutu, któryby mógł spaść na nią z powodu, że zaniedbuje dopomagać naszemu włościaństwu tanim kredytem hipotecznym.

Tłumaczy więc zaniedbanie swoje w hipotekach włościańskich tem, że — jak sama powiada — przyjął Bank w tym kierunku następujące wytyczne zasady:

1) Kredyt hipoteczny oparty być może tylko na nieruchomości, stanowiącej przecież jakąś samoistną całość gospodarczą, a mogącej dać podstawę egzystencji rodzinie włościańskiej; za taką zaś jednostkę gospodarczą przyjął Bank gospodarstwo o wartości gruntu przynajmniej 1000 zł. i nie udziela żadnych pożyczek na gospodarstwa mniej warte;

2) nieuniknione koszta pożyczki hipotecznej obdrażają małe pożyczki do tego stopnia, że stają się one lichwiarskiemi; stąd też Bank w regule nie udziela niższych pożyczek hipotecznych niż 500 zł., gdyż dopiero od tej kwoty począwszy, zachód i koszt stoją tu w możliwym stosunku do kwoty wypożyczonej;

3) kredyt włościański, nawet hipoteczny, nie może być tak długim, żeby przechodził z generacji na generację, a nawet co do swego początku zacierał się w pamięci dłużnika; stąd też ułożono dla włościan plany amortyzacyjne od 13½ do 23 lat, a reprezentacjom powiatowym zostawiono ocenienie, który z tych planów najwięcej odpowiada potrzebom powiatu a względnie jego ludności włościańskiej.

4) włościanin powinien wtedy płacić, kiedy mu to jest najdogodniej i stąd Bank w dwóch pierwszych rodzajach kredytu hipotecznego ustanowił dla całego kraju jednakowe 2 termina płatności, dla włościan zaś ustanowił dla każdego powiatu w tych miesiącach termina płatności rat, w których włościaninowi najłatwiej wystarać się o gotówkę.

5) nad kredytem włościańskim tak przy zaciąganiu pożyczek jak i ich spłacie, należy rozwinąć opiekuńczy nadzór szczególnie, aby ochraniać lud od wpływu wyzyskiwaczów, pokątnych pisarzów i innych nieproszonych doradzców.

Motywa te godzi się przyjąć w zupełności, jednakowoż z tem zastrzeżeniem, że jak chroma w ogóle każde porównanie, tak temci silniej chroma przyrównanie — użyte w sprawozdaniu — z upadłym Zakładem włościańskim, bo zachodzi między nim a Bankiem krajowym ogromna różnica w słuszności planów amortyzacyjnych i oprocentowaniu dłużnego kapitału, więc nie może być obawy o zrujnowanie włościan taniemi i ostrożnie udzielanemi pożyczkami Banku, a byłoby wdzięcznem polem dla jego działalności szczerej i z mniejszem uprzedzeniem teoretyka, znającego naszych włościan z okien wagonu, zwrócić się ku temu działowi hipotecznemu, chociażby tu przyszło pracować mozolnie bez żadnego zysku dla Banku.

Bez uprzedzenia i wszelakiej niechęci patrząc na rozwój interesu hipotecznego Banku daliśmy szerszy pogląd na ten dział jego agend i podnieśliśmy w tym poglądzie to wszystko, co godzi się położyć na karb zasługi jego kierownikowi. Jeżeli jednak tu i ówdzie sąd nasz był surowym i wytykał wadliwości lub zboczenia, które należałoby usunąć, to płynął on z silnego przeświadczenia, iż byłoby to grzechem w obec kraju, który przykłada wysoką miarę do statutowych celów Banku, aby on zasklepiał się w interesie hipotecznym i aby pod tem sklepieniem nikły lub malały do niewidzialnych prawie rozmiarów wszystkich dalsze zadania statutowe Banku, o których pomówimy w następnym artykule.

Torf jako materjał opałowy dla gorzelni rolniczych.

Przy zaprowadzeniu nowej ustawy gorzelnianej nastąpił zupełny przewrót w postępowaniu technicznem w naszych gorzelniach i dziś powinno być zadaniem każdego przedsiębiorcy, w obec niskiej ceny spirytusu, wyzyskać jak najlepiej materjał surowy, oraz zmniejszyć ad minimum koszta administracji, robotników i opału.

Opał stanowi ważną rubrykę w naszych gorzelniach rolniczych, koszta jego wynoszą dziennie przeciętnie 8 do 15 zł., przeważnie używają drzewa, gdzieniegdzie węgla kamiennego, a tylko wyjątkowo torfu.

Chciałbym zwrócić uwagę ogółu na ten ostatni materjał opałowy, który tak mało znajduje uznania i zastosowania, mimo broszur w tej kwestji ogłaszanych i nawoływań prasy, i chociaż posiada Galicja olbrzymie, nieeksploatowane dotychczas obszary torfu.

Torf wedle najnowszych doświadczeń naukowych jest pochodzenia czysto roślinnego, utworzył się on w skutek psucia się obumarłych, osiadłych na dnie błot i jezior roślin, które zmięszane z ziemnemi częściami zamieniły się w torf. Znajdujemy go przeważnie na trzęsawiskach w okolicy dawnych jezior, grubość pokładu wynosi 1—2 metry, a czasem 9—10 metrów.

W ogólności rozróżniamy dwa gatunki torfu: jeden lekki błotny, zawierający bardzo mało części niezmienionych; drugi cięższy, twardszy, koloru ciemniejszego, składa się częściowo ze substancyj należących do świata zwierzęcego i zbliża się już do formacji węgla brunatnego.

Skład chemiczny torfu jest następujący: — 54% węgla, 45 proc. wody i 1 proc. swobodnego wodu, zawiera on przecięciowo 5 proc. popiołu. Drzewa zaś skład chemiczny: 40 proc. węgla, 40 proc. wody chemicznie połączonej i zawartość popiołu wynosi od 1.2 do 2.3 proc. Co do kalorycznego działania, to jest stosunku wiele 1 kubiczny metr potrafi wyparować kilogramów wody, to torf stoi na równi z drzewem sosnowem, bo 1 kub. metr drzewa sosnowego wyparuje 1430 do 1660 kilogramów wody, zaś torf od 950—1390 kilgr.

Streściłem tu rys wartości torfu jako materjału opałowego, którąby można podnieść stosowną eksploatacją i sposobem opalania.

O ile wiadomo, torf tylko w nader niewielu używany jest fabrykach, przy kontrolowaniu gorzelń spotkałem się raz tylko w gorzelni Rudna Mała z opalaniem za pomocą torfu; rezultat opalania okazał się wyborny. Gorzelnia ta jest rolniczą w całem słowa znaczeniu, wyrabia dziennie 2 hkt. spirytusu i spotrzebowuje od 16 do 17 korcy kartofli, do wyprodukowania tej ilości okowity. Torfu zużywano dziennie do 26 mtr. centnarów, a wyrób metrycznego centn. kosztował 7 ct., czyli koszta opału torfowego wynosiły dziennie 1 zł. 82 ct. Ponieważ przygotowano torfu za mało, zaczęto więc po dwu miesiącach opalać drzewem, dziennie kosztował zużyty sążeń drzewa 9 zł. Z tego przykładu wnosić można jak tanim materjałem jest torf i o ile umniejszają się koszta produkcji spirytusu. Sądzę, że fakt ten powinien zachęcić właścicieli naszych gorzelni do zastosowania w swych gorzelniach tak cennego materjału, choćby okazało się nawet droższem wydobywanie torfu, od wyżej podanej cyfry, to przecież w obec malejącej coraz więcej ilości lasów w większej części Galicji, powinno się zużywać materjał, którym tak hojnie obdarzyła Galicję matka przyroda.

W końcu nadmienić muszę, że dotychczas łąki torfowe przynoszą bardzo małą korzyść ich właścicielom, a gdy zamiast zbierania lichej trawy, zacznie właściciel eksploatować torf, to z pewnością przyczyni się to nietylko do podniesienia przemysłu gorzelnianego, lecz posiadając tani materjał opałowy można będzie myśleć o zakładaniu fabryk, a to byłoby zbawieniem i odrodzeniem Galicji, przez podniesienie jej dobrobytu.

A. Adelmann,
inspektor gorzelniany.

Kronika.

Lwów, dnia 6 maja.

JEks. pan Namiestnik hr. Badeni wrócił dziś rano do Lwowa.

† **P. Namiestnikowa Hermanowa Loeblowa** umarła wczoraj w Karlsbadzie, jak donoszą nam stamtąd telegraficznie.

Cesarzewiczowa Stefanja odbyła w dniu 1 maja kilkogodzinną wycieczkę parowcem spacerowym z Miramare do Grado.

Wieniec z marmuru kararyjskiego, niezwykłej piękności, roboty rzeźbiarza Canessa złożono w tych dniach na trumnie arcyksięcia Rudolfa. Przysłała go w darze kolonja austro-węgierska w Genui zamieszkała.

Członkami krajowej komisji doświadczalnej leśnej we Lwowie mianował minister rolnictwa: JE. Włodzimierza hr. Dieduszyckiego, JE. Adama ks. Sapiehę, JE. Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego, Artura hr. Potockiego z Krzeszowic i Wład. ks. Czartoryskiego.

Z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa im. Arcyksiężniczki Gizeli przy odbytem na dniu 11 kwietnia b. r. losowaniu, nadała Rada miasta Lwowa trzy posagi po 150 zł. następującym sierotom: Jadwidze Antoninie dw. im. Wolańskiej, Marji Franciszce dw. im. Kuźmińskiej i Stanisławie Kaszczukównie.

Śluby i zaręczyny. W Tarnopolu odbyły się w tych dniach zaręczyny p. Edwarda Charkiewicza profesora gimnazjalnego z panną Anielą Eignerówną.

W Pempowie pobłogosławiony został dnia 29 z. m. związek małżeński między p. Stanisławem Morawskim, z Jurkowa, synem ś. p. Kajetana i Józefy kasztelanki Łempickiej, a p. Teresą Morawską, córką ś. p. Tadeusza i Tekli wojewodzianki Ostrowskiej. Obrzędu ślubnego dopełnił O. Marjan Morawski, poczem brat panny młodej, p. Henryk Morawski gościnnie podejmował w Czeluścinie szczupłe grono najbliższych krewnych nowożeńców.

W Kole literackiem odbędzie się we czwartek dnia 9 b. m. wieczorek, który rozpocznie się prologiem p. t. „Powitanie wiosny" a zakończy turniejem śpiewackim, w którym udział biorący odśpiewają rozliczne hymny na cześć wiosny. W części koncertowej, której kierownictwem zajął się p. dyr. Stanisław Niewiadomski, wezmą udział panie: Frenklówna, Hellerówna, Pawlikówna i Pysznikówna, jakoteż panowie: Fiszer, Kozłowski, Słomkowski, Śladek i Wolfsthal. Lista uczestników otwarta do środy rana.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego, Ludwika Alfreda Żeliskę, stałym nauczycielem młodszym czteroklasowej szkoły etatowej w Nadwórnie.

Zmarli. We Lwowie Antoni Plutyński, emer. sędzia powiatowy w 84 roku życia.

W Gorycji zmarł dr. Henryk Halski rodem ze Lwowa w 31 roku życia.

We Lwowie zmarła Balbina z Terleckich Deisenberg, żona urzędnika starostwa.

We Lwowie zmarł Franciszek Bory, w 51 roku życia.

We Lwowie zmarł Ferdynand Frank, majster szewski w 52 roku życie.

We Lwowie zmarł Mikołaj Sycz obyw. m. Lwowa i właściciel realności w 92 roku życia.

We Lwowie zmarła Michalina Fabrycy, córka po ś. p. oficjale prokuratorji skarbu w 24 roku życia.

Nową stację telegraficzną otwarto dnia 1 b. w. w Kniażu koło Złoczowa.

Walne zgromadzenie członków lwowskiego kasyna miejskiego odbyło się w sobotę. Ze sprawozdania za rok 1888 okazuje się, że usiłowania wydziału około podtrzymania życia towarzyskiego uwieńczone były pomyślnym rezultatem, urządzono bowiem w ciągu roku wiele zabaw z tańcami, amatorskich teatrów, koncertów i t. d., które wszystkie licznie były uczęszczane i nader ożywione.

Rachunek z r. 1888 wykazuje w przychodach 13098 zł. 84 ct. Rozchód wynosił 13219 zł. 2 ct. Stan listów dłużnych z końcem grudnia 1888 wykazuje 24562 zł.

Bilans majątku kasyna miejskiego wykazuje: suma stanu biernego 66611 zł. 80 ct., stanu czynnego 107145 zł. 22 ct. Okazuje się więc czysty stan czynny z końcem grudnia 1888 r. 40533 zł. 42 ct., a na tym majątku ciężą listy dłużne w kwocie 24562 zł.

Z armji. W żandarmerji mianowani zostali podpułkownikami: Rudolf Schönborn 5. Franciszek Rduch 5. Majorami: Alojzy Schesching 5. Rotmistrzami II kl.: Edward Weitenweber 5. Zdenko Riegger 5. Porucznikami: Emil Grzywa, Rud. Geyer, Em. Wiśniewski. Podporucznikiem - rachmistrzem: Franc. Reiser 5.

Uczta którą zakończył się wiec katolicki w Wiedniu miała charakter bardziej serdeczny i swobodny niż uroczysty, a mowy na niej wygłoszone tchnęły więcej ciepłem uczuciem niż powagą.

U głównego stołu zasiedli: hr. Bloome, biskup Horn, hr. Pergen, ks. Liechtenstein, mając naprzeciw siebie hr. Stanisława Tarnowskiego, hr. Jana Szeptyckiego i jednego prałata francuskiego, który przybył na kongres w imieniu kierowników stowarzyszeń robotniczych katolickich we Francji.

Pierwszy toast na cześć Ojca św. wzniósł hr. Bloome, a okrzykami zgromadzeni wyrażali swą wierność i miłość. Toast na cześć Najj. Pana wzniósł biskup Horn, a zebrani wysłuchali stojąc hymnu lud. austrjackiego. Hr. Choriński pił zdrowie hr. Blooma, dep. Lueger hr. Pergena, hr. Bloome episkopatu — dalej szły toasty ks. Liechtensteina i innych przywódców ruchu katolickiego. Mowy te nie miały charakteru poważnego, ale raczej serdecznego wylewu uczuć. Nie będzie zbytecznem nadmienić, że uczta była obfitą i wyborną mimo ceny 3 zł. — bodajbyśmy szli za tym przykładem, a bankiety podobne stałyby się u nas tańsze, niż dotąd to bywa.

W piątek wieczorem odbyło się walne zebranie Towarzystwa św. Wincentego à Paulo pod przewodnictwem prezesa Rady wyższej wiedeńskiej hr. Salma i w obecności dostojników świeckich i duchownych. Zdawano sprawę z rozwoju Towarzystwa w różnych krajach monarchji oraz instytucyj, które z łona tegoż Towarzystwa powstały.

Przemawiali hr. Nostic w imieniu konferencji w Pradze i w Czechach, hr. Kazimierz Szeptycki o rozwoju i dziełach Towarzystwa w Galicji, bar. Somaruga o konferencjach w południowych prowincjach monarchji.

Sprawozdanie o konferencjach polskich wzbudziło wielkie zajęcie. Młody sprawozdawca wykazał ich początek i bezpośredni związek z Francją, wpływ na młodzież uniwersytecką przez koferencje św. Jana Kantego w Krakowie i we Lwowie — inicjatywę i kierownictwo internatów przy seminarjach nauczycielskich, sprawę tanich mieszkań rzemieślniczych, wpływ konferencyj po małych miasteczkach i wsiach, wreszcie opiekę nad ogrzewalniami miejskiemi dla najnędzniejszego proletarjatu, któremi z takiem poświęceniem i dobrym skutkiem zajął się jeden z członków tegoż Towarzystwa, będący zarazem Tercjarzem św. Franciszka. Hucznemi oklaskami okazywano zajęcie dla działalności Towarzystwa tak u nas rowiniętej — a prezes hr. Salm wyrażał uznanie dla młodego sprawozdawcy obecnemu na zebraniu prezesowi Rady wyższej galicyjskiej.

Walka o szkołę. W ostatnim, majowym zeszycie *Przeglądu Powszechnego* spotykamy nader ważny artykuł pióra ks. Jana Badeniego T. J. p. t. „Harce przed bitwą o szkołę wyznaniową", na który zwracamy naszym czytelnikom szczególną uwagę. Jak wiadomo, słynny wniosek szkolny ks. Liechtensteina, nie dostał się dotychczas pod obrady parlamentu; pomimo tego wszyscy tak głęboko czują potrzebę pewnej reformy w dziedzinie szkolnictwa ludowego, że czternastodniowe obrady nad budżetem ministerstwa oświaty przemieniły się właściwie w generalną rozprawę o potrzebie tej reformy i sposobie jej przeprowadzenia. Rozprawy te nader ciekawe, bo zapoznające nas z dziejami dzisiejszej szkoły ludowej; odsłaniające jej braki; wykazujące różne kierunki i prądy, z któremi rząd zabierając się do przyobiecanej przez ministra Gautscha reformy szkół ludowych, mniej lub więcej liczyć się z pewnością będzie, streścił ks. Badeni w powyżej wymienionym artykule, dając w ten sposób dokładny obraz żądań katolików, kupiących się pod wodzą Liechtensteina; obaw centralistów i niepoprawnych liberałów, których rzecznikiem w parlamencie był Suess; wreszcie zapatrywania rządu, naszkicowane w mowach dr. Bobrzyńskiego i Gautscha. Pod koniec pouczającego tego streszczenia powołuje się ks. Badeni na umieszczone i w naszem piśmie znakomite artykuły p. Pawła Popiela o szkole wyznaniowej; jakoteż kruszy kopię z *Nową Reformą*, która czytelników swych systematycznie co do praktycznego znaczenia dla Galicji wniosku Liechtensteina, w błąd wprowadza. Kto co do tego wniosku, a w ogóle co do całej kwestji szkół wyznaniowych nie wyrobił sobie jeszcze jasnego przekonania; ten niech przeczyta sobie artykuł ks. Badeniego, bodaj dlatego, aby się dowiedzieć, o co właściwie i jaką bronią, toczy się i w przyszłości z większą jeszcze z pewnością siłą toczyć się będzie w Austrji ważna w następstwa walka o szkołę.

O odbytej wczoraj uroczystości poświęcenia sztandaru stowarzyszenia Polaków w stolicy Węgier nadeszło z Pesztu następujące sprawozdanie: — „Zjazd jest dość liczny. Przybyli reprezentanci tarnowskiej „Gwiazdy" (ks. Kopyciński), krakowskie korporacje: piekarska, ślusarska i rzeźnicka z insygniami. W restauracji Reutera odbyło się w sobotę koleżeńskie zebranie, na które przybyli i węgierscy studenci. W niedzielę o 8 rano zebrano się naprzeciw sal redutowych. Przybyli także węgierscy weterani z muzyką i delegacje węgierskich stowarzyszeń. Orkiestry, których było kilka, grały polskie pieśni.

Około 9½ pochód poprzedzony banderjami czikosów, udał się ku kościołowi Franciszkanów. Deszcz, który właśnie począł padać, nie odstraszył ciekawych. Przed kościołem ozwało się głośne „Eljen" na cześć Polaków. Wielu Polaków miało na sobie strój narodowy. Po mszy odbyła się ceremonja poświęcenia sztandaru. Po pięknej przemowie proboszcza, w której podniósł on sympatję Węgrów dla Polaków, zanucono „Boże coś Polskę".

Następnie ruszył pochód witany nieustannie okrzykami „Eljen" przed ratusz, gdzie starszy burmistrz Roth rozpoczął ceremonję wbijania pamiątkowych gwoździ. Galoczy i Jokaj reprezentowani byli przez zastępców, także ks. Battenberg przyjął miejsce mu ofiarowane i wystosował do komitetu list pełen dla Polski sympatji. Węgrzy ogromnie hojnie płacili za gwoździe honorowe — komitet otrzymał od nich przeszło 5000 zł.

Wbijanie gwoździ trwało trzy godziny, poczem odbył się w salach sąsiedniej miejskiej restauracji bankiet na 200 osób. Na bankiecie odczytano telegramy, jakoteż list i poemat Lenartowicza.

Wieczorem odbył się bal w salach miejskiego kasyna."

Zabawną historję najzupełniej autentyczną, opowiada *Pester Lloyd* o wypadku, jaki się w tych dniach zdarzył pewnemu dozorcy więźniów peszteńskiego więzienia kryminalnego XI cyrkułu. Sędzia posłał woźnego do wyższego sądu, po rozmaite *corpora delicti*, do sądzenia sprawy potrzebne, a ponieważ były to rzeczy ciężkie (śróby, wagi i t. p.) przeto do pomocy dodał mu jednego z więźniów, odsiadujących dłuższą karę za kradzież. Gdy woźny wyszedł, była godzina 10 zrana, sędzia odroczył sprawę na godzinę, spodziewając się, że do tego czasu woźny wrócić powinien. Woźny wykonał polececenie, ale z powrotem wstąpił wraz z swoim więźniem w Budzie do jakiejś restauracji. Tutaj pokrzepiwszy się nieźle winem, przypomniał sobie, że opodal mieszka dobry jego znajomy dozorca domu. Wyszukał go i wrócił z nim do wina. Po mocnych libacjach, gdy stróża odwołano, wyszedł i strażnik z aresztantem. Był w najlepszym humorze i po drodze opowiedział aresztantowi wszystkie swe sercowe awantury, Pomiędzy jedną a drugą historją wstępowali obaj do przydróżnych szynków. Około godziny czwartej zobaczył w ulicy Kerepeżskiej na wystawie sklepowej „harmonjum", które mu się niezmiernie podobało. Wszedł tedy wraz z aresztantem do sklepu i począł targować. Zgodził się za cenę 5 zł., ale okazało się, że z mnóstwa pieniędzy, jakie miał przy sobie, pozostał mu tylko gulden. Poradził sobie jednak. Oto wyjął srebrny zegarek i posłał z nim aresztanta do lombardu. Więzień, nazwiskiem Jan Szuczko pobiegł czemprędzej i po upływie pół godziny — o dziwo! — powrócił, przynosząc 7 guldenów. Strażnik kupił harmonikę, poczem wspólnie z Szuczkiem i subjektem sklepowym udał się do pobliskiego szynku w celu „oblania" świetnego interesu. Dalszą drogę w ulicy Kerepeżskiej odbywali dozorca i więzień w sposób zachwycający przechodniów. Przodem szedł, a raczej chwiał się na swych podstawach uniformowany woźny, wygrywający wesoło na harmonice, za nim zaś w szarem aresztanckiem odzieniu Szuczko, także winem podniecony, tańczył tak jak dozorca zagrał. Nagle zdarzył się dozorcy wypadek; potknąwszy się, upadł jak długi, w skutek czego zmieniły się role: aresztant musiał iść przodem i tańczyć, a dozorca grając, postępował ostrożnie z tyłu. Na Museumring natknęli na znajomego posługacza publicznego, i wtedy dozorcy przyszła świetna myśl, ażeby przez posługacza odesłać aresztanta, akta i *corpora delicti* do czekającego sędziego, z oznajmieniem, że on sam — dozorca — niebawem nadejdzie. Przed wykonaniem

tego planu jednak, zaprosił posługacza do pobliskiej restauracji, gdzie się tak porządnie uraczono, że dozorca i posługacz padli jak nieżywi. Aresztant tedy, który jeszcze jako tako trzymał się na nogach, wziął swego dozorcę pod jedno ramię, posługacza pod drugie i dobił z nimi wreszcie z powrotem do sądu powiatowego. Była godzina 8 wieczorem. Dozorcę tego, gdy się wyspał, skazano na karę dyscyplinarną: gdy ją odbył, podał się do dymisji, uważając, i całkiem słusznie, iż na takich aresztantów przydać się nie może.

Rada zawiadowcza Instytutu Stauropigji ukonstytuowała się w tych dniach w sposób następujący: Wybrani zostali zawiadowcami cerkwi pp. Michał Polański i Jak. Sawczyński, bursy dr. Em. Sawicki i dr. Al. Janowski; zarządcami domów Sylw. Harrypaśkiewicz i Teof. Dzędzicki, kontrolorem Dym. Gliński, nadzorcą drukarni i księgarni Mik. Sywulak, archiwum M. Polański, biblioteki dr. Em. Sawicki; referentami w sprawach prawniczych Teof. Bereżnicki, Teof. Sawczyński, dr. Lityński, Janowski i Czyprzar, sekretarzem Mich. Klemeniewicz.

Z Sasowa nam piszą: „W miesiącu wrześniu roku ubiegłego zawiązało się w Sasowie, miasteczku 8 kilometrów od Złoczowa odległem, kółko rolnicze. I snać było bardzo już na czasie zawiązanie tu takiego towarzystwa, gdyż mimo odwiecznego przysłowia które powiada: „Każdy początek trudny“ Kółko rolnicze Sassowskie od samego zarazu poczęło swego tak się rozwijać począł i wzrastać co do liczby swoich członków, mimo rozmaitych trudności jakie mu stawiano, że po dziś dzień liczy ono więcej niżeli sto stowarzyszonych najwybitniejszych i najinteligentniejszych mieszczan tutejszych, a przed Świętami Wielkanocnemi tegorocznemi było ono już w stanie z własnych funduszów otworzyć pierwszy maleńki sklepik chrześcijański w Sasowie dla własnej wygody.

Widząc taki stan rzeczy, Jaśnie Wielmożni panowie Wacław i Józef hrabiowie Baworowscy — dwaj szeroko znani dobroczyńcy ludzkości z Koltowa przyjęli dnia wczorajszego protektorat nad kółkiem rolniczem w mowie będącem, darząc je tym sposobem wiele znaczącą opieką swoją — a równocześnie wspomagając groszem niemałym.

Podając to do powszechnej wiadomości, chcemy dać wyraz uczuciu radości naszej, której Pan Bóg widocznie błogosławi, a być może, że słów tych kilka będzie bodźcem do zawiązywania kółek rolniczych tam, gdzie ich w kraju jeszcze nie ma.

Sasów dnia 2 maja 1889

Zarząd kółka rolniczego
w Sasowie.

Artystyczna karjera: Z Krakowa piszą do *Kurjera warszawskiego*: „Były reżyser i aktor scen lwowskiej i krakowskiej, Apollo Lubicz Chorománski, ogłasza otwarcie w Sukiennicach własnego magazynu nowości z zakresu konfekcyj damskich, pod nazwą „Louvre.“

Sprawa między Janem Aleksandrem hr. Fredro a dyrekcją teatrów warszawskich, którą hr. Fredro przed trzema laty pozwał o wypłacenie mu honorarjum w kwocie 550 rubli za przedstawienie komedji jego „Wielkie bractwo“ jak również komedji ojca „Obrazić się nie mogę“, została zakończona w tych dniach ostatecznie rozstrzygnięciem przez warszawską izbę sądową. W skardze Jan hr. Fredro przytoczył, że powyższe wynagrodzenie przypada mu za pierwszą sztukę po 50 rubli za akt, to jest w ilości 150 rubli, i za drugą po 100 rubli za akt, to jest w ilości 300 rubli, stosownie do listu, jaki doń przesłał w styczniu 1877 r. ówczesny prezes dyrekcji p. Serginsz Muchanow. Prokuratorja, działająca w imieniu zarządu teatrów, zaprzeczając prawa do honorarjum, broniła się w ogólności tem, że na całym świecie dzieła powszechnie znanych autorów i klasyków stanowiły zawsze własność publiczną (?), nagrodę zaś twórcy znajdowali w zaszczycie z reprezentacji własnych utworów na pierwszej scenie polskiej. Bezpłatnie teatr wystawiał komedje Bogusławskiego, Dmuszewskiego, hr. Skarbka i innych, nikt zaś z sukcesorów nie upominał się o zapłatę. Nadto pretensja oparta jest na prywatnym liście, nie mającym charakteru zobowiązania i umowy. Sąd okręgowy w listopadzie 1886 roku powództwo w zupełności zasądził, a od tego wyroku dyrekcja zaapelowała do izby sądowej. Otóż w tych dniach I. departament izby, uznawszy skargę apelacyjną za bezzasadną, wyrok pierwszej instancji zatwierdził. Wygraną od teatrów sumę Jan hr. Fredro przeznaczył na cele użyteczności publicznej.

Galerja obrazów własność p. Secretan założyciela słynnego „Pierścienia miedzianego“, którego upadek niedawno tak wiele rozgłosu narobił, sprzedaną będzie w ostatnich dniach czerwca na licytacji. Galerja ta szacowaną jest na 10 miljonów i zawiera arcydzieła szkoły malarskiej francuskiej z XIX wieku.

W sprawie wydalenia przez rząd rosyjski żydów obcokrajowych z Warszawy i w ogóle z Królestwa Polskiego, a mianowicie tych żydów austrjackich, którzy, już raz wydaleni z granic państwa rosyjskiego, powtórnie tam powracają, nie będzie bez pożytku dla interesowanych przypomnieć, iż wydalonym żydom zagranicznym nie wolno powracać do miejsca pierwotnego swojego zamieszkania w Rosji.

Otóż w tej sprawie podaje urzędowa *Gazeta lwowska* takie wyjaśnienie, iż w Królestwie obowiązuje instrukcja wydana przez generał-gubernatora warszawskiego z 10 września 1888 w myśl istniejących w Rosji postanowień prawnych, która orzeka, iż pochodzących z za granicy żydów nie wolno w Rosji ani handlem się trudnić, ani nawet chwilowo tam zamieszkiwać, bez specjalnego zezwolenia ros. ministerstwa. Na podstawie tego postanowienia i ukazu carskiego z 17 grudnia 1887 wydano rozkaz bezwarunkowego wydalenia wszystkich zagranicznych żydów zamieszkałych w Warszawie, a nie posiadających wymienionego powyżej zezwolenia. Ci zaś, którzy wrócili napowrót, zostali pociągnięci do odpowiedzialności przez sędziego pokoju w myśl § 63 kodeksu, a po odbyciu kary, powtórnie wydaleni. Ten paragraf 63 kodeksu orzeka, iż ktokolwiek samowolnie opuszcza miejscowość, wyznaczoną mu na pobyt, albo się ukrywa, dopuszcza się przestępstwa, które ulega karze aresztu do 3 miesięcy i grzywnie pieniężnej do wysokości 300 rubli. Rząd rosyjski stoi tu przeto na tem stanowisku, że wydalonym żydom obcym przeznaczoną zostaje zagranica jako miejsce pobytu i dla tego powrót wydalonych uważać należy jako karygodne przestępstwo.

W obec tych postanowień, przyjętych przez rząd rosyjski za normę w postępowaniu z powracającemi do Rosji, a raz wydalonemi stamtąd obcokrajowemi żydami, władze polityczne w Austrji wydające paszporty do Rosji otrzymały polecenie od ministerstwa, aby na ten stan rzeczy zwracały uwagę biorących paszporty i przestrzegały ich przed niebezpieczeństwami, na jakie się narażają jadąc do Rosji bez ważnego legalnym austrjackim paszportem.

Z wystawy klejnotów. Poniedziałkowa „herbata“ urządzona w srebrnej sali wystawy, a którą najpiękniejsze damy z arystokracji po umiarkowanych stałych cenach sprzedawały, przyniosła około tysiąca guldenów dochodu. Księżna Metternich robiła honory w najprzyjemniejszy sposób, krążąc od stolika do stolika. Między paniami, które gospodarzyły przy bufecie znajdowała się także hrabina Rossanowa Potocka.

We śnie się zdradził. W Płocku aresztowano ubiegłego tygodnia człowieka dla braku legitymacji. Podczas przesłuchania aresztowany udawał niemego i niczego od niego nie można się było dowiedzieć. Przez kilka dni trzymano go w więzieniu a policja płocka była w kłopocie, co z nim robić. Trzeciej nocy więzień przez sen przemówił, a towarzysze śpiący w tej samej celi wydali to dozorcy.

Wzięto go ponownie na indagację i okazało się, iż mówi on doskonale po polsku, rosyjsku i niemiecku i jest poddanym pruskim. Nazwiska jego jednak dotychczas nie zdołano się dowiedzieć.

Liliput. W Berdyczowie produkuje się obecnie trupa liliputów, złożona z czworga rodzeństwa, dwóch braci w wieku 22 i 16 lat i dwóch sióstr w wieku 18 i 17 lat.

Wzrost ich nie przenosi jednego arszyna (70 centimetrów). Są pochodzenia rosyjskiego, a zadziwiającą jest rzeczą, iż ojciec ich był okazałym i rosłym mężczyzną.

Do ostatnich czasów przebywali w domu rodzicielskim i dopiero śmierć ojca zmusiła ich obejrzeć się za środkami do życia.

Wtedy zaopiekował się sierotami i ich matką pewien Niemiec a zaopiekował się w ten sposób iż posprawiał im śliczne sukienki, wyuczył je kilku sztuczek teatralnych, śpiewać piosnki rosyjskie i maloruskie i stanąwszy na czele tej trupy objeżdża z nią miasta rosyjskie, dając przedstawienia.

Oczywiście że sam na tej opiece najlepiej wychodzi.

Historyczne rękawiczki. W Paryżu otwartą została przed kilku dniami wystawa historycznych rękawiczek. Znajdują się tam rękawiczki z czasów rzymskich, rękawiczki, noszone przez jakąś arystokratkę grecką podczas wielkiej uroczystości, rękawiczki angielskie i starofrancuskie. Między innemi zwracają uwagę trzy pary rękawiczek królowej Elżbiety, które dowodzą, iż dłoń energicznej monarchini równała się dłoni silnego mężczyzny. Wogóle małe rączki damskie są, o ile się zdaje wytworem czasów nowszych, gdyż wszystkie dawniejsze rękawiczki są niezwykle duże. Szczególniejsze zajęcie budzą największe oraz najmniejsze nowoczesne rękawiczki, noszone przez ukoronowane kobiety. Najmniejszą rączkę między panującemi posiada, o ile sądzić można z nadesłanych rękawiczek, jakie nosiła przy ślubie, hiszpańska królowa-regentka Krystyna. Kto posiada największą rękę — o tem zamilczał dyskretnie dziennik opisujący powyższą wystawę.

Dziennik z wieży Eiffel. Redakcja *Figara* wystawiła na drugiej platformie wieży Eiffel budynek zupełnie na wzór pałacu na ulicy Drouot, w którym się redakcja tego pisma znajduje i tam na wysokości 115 metrów i 73 centymetrów po nad ziemią, wydawać będzie co dzień osobny mały numer pod tytułem *Figaro de la Tour d'Eiffel.*

Umieszczono tam wszystko, co do wydania dziennika potrzeba; prasę poruszaną gazowym motorem, siedzenia dla dwunastu zecerów, pulpit dla korektora i stół dla redaktorów. Każdy zwiedzający wieżę dostanie numer dziennika, w którym zarazem i nazwisko odważnego, który tego i tego dnia wieżę zaszczycił swemi odwiedzinami zaraz wydrukowane zostanie.

W salonie rozmawiają o przysłowiu arabskiem, które powiada:

„Więcej wart żywy pies, niż zdechły lew“.

Ktoś robi słuszną uwagę:

— Nie dla... kuśnierza.

Jakiś młodzieniec zgłasza się do słynnego muzyka z prośbą o udzielanie mu lekcji.

— A masz pan zdolności artystyczne? — pyta muzyk.

— Och, tak — odpowiada suplikant — przez trzy dni mogę obejść się bez jedzenia.

Teatr. Dziś „Mignon“, opera Thomasa z panną Arnoldson w roli tytułowej.

Jutro we wtorek „Błędna gwiazda“ komedja w 5 aktach Komorowskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Słynna śpiewaczka Sigrid Arnoldson, która na koncercie w ubiegłą środę powszechnie się podobała, wystąpiła w sobotę na scenie teatru skarbkowskiego jako Mignon w operze Thomasa. Publiczność zapełniająca amfiteatr (mimo cen wstępu bardzo podniesionych) uległa zupełnemu czarowi, który szwedzka śpiewaczka rzucać umie naokoło siebie nietylko z estrady śpiewając mniejsze utwory, ale także i ze sceny.

Drobna ale nadzwyczaj wdzięczna postać artystki — szczególniej odpowiednia do roli Mignon; — gra bardzo efektowna, wreszcie wokalne traktowanie partji bez zarzutu, głosikiem niewielkim wprawdzie ale niezwykle ujmującym niemal dziecięcym swym kolorem: złożyły się na bardzo a bardzo ponętną Mignon, dla której publiczność formalnie rozpływała się w brawach i pochwałach.

Zachęcona powodzeniem wystąpi śpiewaczka dziś po raz wtóry w tej partji.

* **„Pan Tadeusz.“** Wydany w tych dniach szósty zeszyt taniego ilustrowanego „Pana Tadeusza“ zakończył to piękne wydawnictwo, o którem już kilka razy pisaliśmy. Aby uniknąć powtarzania się, krótko powiemy, że wydawca wszystkim swoim przyrzeczeniom uczynił zadość — dał wydanie godne wielkiego poety i jego arcydzieła.

Zeszyt szósty zamiast 3 zawiera aż 5 arkuszy druku, 4 ilustracje (odnoszące się do następujących scen z XI i XII księgi: Koncert Jankiela, Tadeusz i Zosia, Gerwazy i Protazy, Polonez), dalej objaśnienia, spis rzeczy i portret poety. Portret wykonany podług Horowitza stanowi prawdziwą ozdobę dzieła. — W żadnem wydaniu pism poety podobnie dobrego portretu nie spotykamy.

Nakoniec wspomnimy o okładce, jaką wydawca zamówił, ażeby to dzieło na zewnątrz wyglądało odpowiednio do druku i rycin.

Znając poprzednie ilustrowane i pięknie oprawne wydawnictwa księgarni H. Altenberga, spodziewaliśmy się że da nam okładkę piękną, gustowną a przytem dokładnie wykonaną; to też miło nam powiedzieć, że oczekiwania nasze w zupełności spełnione zostały.

Tem więcej nas to cieszy, iż nie jestto wyrób zagraniczny lecz krajowy (z pracowni p. Żeńczykowskiego w Krakowie), co świadczy chlubnie o rozwoju przemysłu introligatorskiego w naszym kraju. Księgarnia H. Altenberga przy wydawaniu „Pana Tadeusza“ zaufała polskiej drukarni i polskiej introligatorni, a dobrze na tem wyszła. — Nie potrzebujemy więc obecnie (z najwybredniejszemi nawet wymaganiami na tem polu) udawać się do Niemców, bo i u nas to samo zrobią, po cóż więc obcych bogacić na szkodę krajowców?

Spodziewamy się, że wydawcy nasi więcej tego czynić nie będą; a księgarni Altenberga należy się uznanie za dobry przykład w tej mierze im dany.

* **Misyj katolickich** pojawił się zeszyt majowy i zawiera:

Siam, apostołowie jego i męczennicy. — Opis kraju i jego mieszkańców — Misje Towarzystwa Jezusowego w południowej Afryce w ciągu roku zeszłego (ciąg dalszy). — Misje wewnątrz kraju. — Misje OO. Kapucynów (dokończenie). — XIII. OO. Kapucyni w Ameryce. — XIV. Obecny stan misyj OO. Kapucynów. — Święty Piotr Klawer, apostoł murzynów (dokończenie). — XV. Misje Klawera poza Kartageną. — XVI. Klawer naprawia zdrożne życie mieszkańców Kartageny swą świątobliwością i cudami. — XYII. Choroba i śmierć Klawera. — Wiadomości bieżące z misyj.

W zeszycie tym są następujące ilustracje:

Siam. Ulica w Bangkoku, stolicy Siamu, podług fotografji. — Król Mongkut i jego małżonka, podług fot. — Park i pawilon króla siamskiego, p. fot. — Zambeza. Park strusiów, podług rysunku O. Conrtois T. J. — Gabon. Naczelnik wsi Adumasów, p. fot. — Adumas Laku i Makema jego żona, p. fot. — Brazylja. O. Luiz Cimitile, misjonarz Kapucyn pośród dziatek z pokolenia Botokudów, p. fot. — Zanzybar. Misja OO. Zgrom. Ducha św. w Tunungu, podług rysunku misjonarza. — Typ Brazylijczyka z pokolenia Apejoków. — Gabon. Czarownik czyli fetyszer, podług fotografji.

* **Przeglądu sądowego i administracyjnego** zeszyt 5 zawiera: 1) Projekt do ustawy o ustnem postępowaniu sumarycznem, przez prof. Madeyskiego.— 2) Szkoła pozytywna prawa karnego we Włoszech, przez prof. dr. Edmunda Krzymuskiego. (Dok.) — 3) Ulgi należytościowe przy konwersjach długów pieniężnych, przez dr. Aleksandra Małaczyńskiego. — 4) Praktyka cywilno-sądowa (przez R. A. Lewandowskiego, dr. Cel. Frieda i Tytusa Bujnowskiego). — 5) Praktyka karno-sądowa. — Zasada orzeczeń Trybunału kasacyjnego, przez dr. Wincentego Tarłowskiego. — 6) Praktyka administracyjna. — Zasady orzeczeń Trybunału administracyjnego, przez dr. Aleksandra Małaczyńskiego. — 7) Zapiski literackie: Der Besitzwille. Zugleich eine Kritik der herrschenden juristischen Methode von Rudolf von Jhering (przez dr. Ernesta Tilla). — Dr. Ksawery Liske: Akta Grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej polskiej z archiwum t. zw. Bernardyńskiego we Lwowie. Tom XIII. (przez dr. W. Margasza). — Zbiór ustaw i rozporządzeń administracyjnych w Król. Galicji i Lodom. z W. Ks. Krakowskiem obowiązujących ułożył i wydał Jan Rudolf Kasparek. Wyd. 3 popr. i pomn. Tom. VI. Zeszyt I. nakł. wyd. 1889, (przez dr. Ernesta Tilla). — Die Gesetze über Unfall- u. Krankenversicherung. Uebersichtlich und populär dargestellt von dr. Ferd. Seltsam, II. Theil: Die Gesetze über Krankenversicherung. — Kronika: Judykatura Najwyższego Trybunału. — Towarzystwo prawnicze w Stanisławowie. — O zamierzonych w Rosji reformach. — 9) Wiadomości urzędowe. — Ogłoszenia urzędowe.

Część ekonomiczna.

= **Ck. uprzyw. gal. akc. Bank hipoteczny.** Z dniem 31 kwietnia rb. było w obiegu 5procentowych listów hipotecznych zł. 14,535.700, 5procentowych premjowanych listów hipotecznych zł. 12,913.000, asygnacyj kasowych zł. 2,224.450.

Wiedeń 4 maja.

(Z) Dalszy spadek walut, brak i podrożenie gotówki, a wreszcie dziennikarska gerylasówka między *Kreuz-Ztg.* a *Grażdaninem* i pogłoski o ponownem posuwaniu przez Rosję wojsk jej ku granicom zachodnim źle usposobiły giełdy niemieckie w ostatnich dwóch dniach kończącego się tygodnia. Usposobienie to odbiło się na operacjach naszej giełdy i tamowało rozwój kursów; ku czemu zachęcająco działała nieustająca podwyżka w papierowych rentach. Renty te w przeciągu kwietnia zrobiły olbrzymi krok naprzód, bo od 1 kwietnia b. r. posunęła się renta majowa z 83·95 na 86 05, węgierska papierowa z 94·90 na 97 70, co niezwyłem jest zjawiskiem w walorach lokacyjnych, nie podlegających tak zmiennym fluktuacjom kursowym, jakie pojawiać się zwykły w papierach akcyjnych.

Szły więc czynności naszej giełdy w piątek i sobotę z umniejszoną ochotą ku zwyżce a przeciwnie z pewną nieznaczną skłonnością ku zniżce, której marka widnieje w kursach wielu akcyj bankowych i kolejowych, a niemniej w notowaniach rent na walutę złotą.

Zniżki były nieznaczne, bo nieznacznym był w ogóle ruch wczorajszy i dzisiejszy, a prócz rubli, których nagły spadek wczoraj i niespodziewane podniesienie się dziś warte są zanotowania, w reszcie materjału giełdowego nie zaszły ważniejsze zmiany.

Oto końcowe notowania z piątku i soboty:

kredyt. austr.	300·25	299·50
„ węg.	309·75	309·75
anglob.	128 60	129·—
uniony	230·25	230·25
bankv.	111·90	112·20
laenderb.	237·30	236·80
ludwiki	209·—	208·—
czerniowieckie	235·75	235·50
renta pap. wsp.	86 05	85·90
„ srebrna	86·20	86 20
austr. złota	110·10	110·30
5% austr.	100·05	101·—
węg. złota	102·25	102·50
5% węg.	97·40	97·20

Ruble 1 25 — 1·26¾.

Telegramy „Przeglądu“.

Paryż 5 maja. Niejaki Perrin, dozorca magazynów marynarki, strzelił do Carnota, jadącego w powozie, nie zranił go jednak i powóz Carnota nie zatrzymując się pojechał dalej.

Perrina uwięziono, a policja musiała go chronić przed tłumami, które go na miejscu ubić chciały.

Okazało się, iż rewolwer był tylko prochem nabity.

Przy przesłuchaniu oświadczył Perrin, iż nie miał zamiaru nikogo zabić, chciał tylko zwrócić uwagę na siebie, gdyż dzieje mu się krzywda.

Kiel 5 maja. Para cesarska przybyła tu na chrzciny syna księcia Henryka i przyjmowaną była przez ludność entuzjastycznie.

Bukareszt 5 maja. (Doniesienie *Agence roumaine*): Pismo królewskie do Catargiego dziękuje burmistrzowi Bukaresztu i obywatelom stolicy i prowincji za gorące przyjęcie następcy tronu, i widzi w tem entuzjastycznem i serdecznem przyjęciu ponowny dowód przywiązania i uległości dla tronu i dynastji.

Następca tronu, przyjmując deputację najwyższego trybunału obrachunkowego, oświadczył na gratulacje prezydenta, iż weźmie udział we wszystkich sprawach państwowych i będzie czynił wszystko co tylko w jego mocy leży, ażeby kraj dokładnie poznać.

Paryż 6 maja. Prezydent Carnot wyjechał do Wersalu, gdzie powitały go wszystkie władze i ludność gromkiemi okrzykami. W sali zwierciadlanej zamku wersalskiego zebrało się liczne zgromadzenie reprezentantów władz i korporacyj i tutaj wygłosił prezydent senatu Leroyer przemowę, w której podniósł, że dziś już nie pokorni deputowani trzeciego stanu, ale wolno przez cały naród wybrani reprezentanci schylają głowę przed wolno wybranym zwierzchnikiem narodu i składają hołd pamięci tych wielkodusznych zmarłych, którym Francja wolność swą zawdzięcza.

W końcu wezwał Leroyer prezydenta Carnota, ażeby powiódł Francuzów w zgodzie złączonych ku wykończeniu wielkiego dzieła narodowego w r. 1879 rozpoczętego.

Carnot odpowiadając na tę przemowę, przedstawił stan z r. 1789, zasady rewolucji, które znalazły wyraz w ogłoszeniu praw człowieka.

Francja skazana do prowadzenia olbrzymiej walki z całym światem, przeżyła bolesny czas, w którym wszystkie stronnictwa dały się porwać do pożałowania godnych wykroczeń, rewolucja w jednym dniu doprowadziła do rozkwitu nagromadzone od dziesięciu wieków urodzajne zarodki, Francja zerwała z osobistą władzą — wszystko jedno pod jakim tytułem — jednego człowieka, i uznała tylko jednego mocarza, t. j. prawo uchwalone przez wybrańców narodu.

Carnot napomina Francuzów, ażeby przejęli się podziwu godnym przykładem swych przodków z r. 1789 i aby odzyskali entuzjazm owej epoki, ażeby odrzucili na bok błahe waśni partyjne, a przez wzajemną tolerancją i zgodę zyskają siłę, której nic zgoła oprzeć się nie zdoła.

Na zakończenie wznosi okrzyk „Cześć naszym ojcom z r. 1789! niech żyje Francja! niech żyje rzeczpospolita.“

Mowa Carnota przyjętą została bardzo sympatycznie.

Prezes izby Meline i prezes senatu Leroyer w mowach swych wyrazili życzenia uspokojenia się umysłów — poczem w galerji *des batailles* podawano lunch (śniadanie).

Publiczność przyjmowała serdecznie Carnota, który o godzinie ósmej wieczór do Paryża powrócił.

Paryż 6 maja. Sprawca zamachu Perrin oświadczył, że poprzednio niesprawiedliwie został ukarany i teraz nie ma środków do życia i z żoną i dziećmi głód cierpieć musi.

Paryż 6 maja Biskup Wersalu miał do Carnota przemowę, w której stwierdził, że duchowieństwo z r. 1879 pomimo prześladowań, na jakie było wystawione, na każdym kroku dawało dowody patrjotycznego zaparcia się i stałości w wierze.

Duchowieństwo wita z czcią przedstawiciela władzy narodu i składa swe życzenia, iż szczęśliwie uszedł kuli morderczej i składa hołd człowiekowi, który na szacunek wszystkich stronnictw zasługuje.

Duchowieństwo dzisiejsze podziela te same uczucia i nie odłącza nigdy Kościoła od państwa, ani w przekonaniu, ani w modlitwach.

Carnot podziękował za wypowiedziane przekonania.

Depesze zamiejscowe stwierdzają wszędzie sympatyczne objawy ludności dla kolonji francuskich, które to święto narodowe także uroczyście obchodzą.

Wiedeń 6 kwietnia. Zawezwany wczoraj na wspólną naradę ministrów Wekerle powróci wieczorem do Pesztu, a Tisza odjedzie dziś popołudniu, poprzednio jednak będzie przyjęty przez cesarza i odbędzie konferencję z Kalnokym.

Paryż 6 maja. Miasto przedstawiało wczoraj wieczorem mimo wątpliwej pogody obraz bardzo ożywiony. Tańczono ochoczo na miejscach publicznych. O północy gwałtowna ulewa położyła nagły koniec uroczystościom.

W St. Rouen wybrano Boulangera, Derouleda, Naqueta i Laguerra członkami rady gminnej.

Krąży pogłoska, że wczoraj w Neuilly u 17 przywódców bulanżystowskich odbyto rewizje, w Levallois trzech aresztowano.

Sprawca zamachu Perrin zdaje się być niepoczytalny, był on niedawno jako umysłowo chory w kuracji.

Rzym 6 maja. *Riforma* donosi celem zapobieżenia różnym sprzecznym wieściom, że nigdy nie prowadzono rokowań w sprawie małżeństwa księcia Neapolu z księżniczką belgijską Klementyną.

Madryt 6 maja. Na ostatniem posiedzeniu kongresu katolickiego podpisali biskupi adres do Papieża. W katedrze odśpiewano „Te Deum.“ Biskup z Valladolid składał kongresowi gratulacje z powodu szczęśliwej organizacji, zalecał mu propagandę w celu utrzymania wiary i poprawy obyczajów, a wreszcie wezwał katolików, ażeby się zjednoczyli pod dowództwem swych biskupów w celu odpierania doktryn rewolucyjnych.

Następny kongres odbędzie się w Saragossie w r. 1890.

Gelsenkirchen 6 maja. W rewirze Gelsenkirchenerskim wybuchła częściowa zmowa robotników, zatrudnionych przy popędzaniu koni u wózków (Schlepper); żądają oni podwyższenia płacy.

W kopalni królewskiej Wanne strajkują wszyscy robotnicy i miały tu miejsce wczoraj hałaśliwe manifestacje. Kilka szyb wystawowych wybito, a policja dobyć musiała pałaszy.

Dla przywrócenia porządku przybyła tu kompanja piechoty.

Ateny 6 maja. Przed gmachem poselstwa francuskiego miała miejsce wspaniała manifestacja. Burmistrz miasta w obecności wielkiej liczby publiczności miał mowę do posła francuskiego i sławiąc rewolucję z r. 1789, dziękował posłowi za sympatje dla Grecji.

Poseł francuski podziękował burmistrzowi podnosząc sympatje, jakie łączą Francję z Grecją

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa
dnia 6 maja 1889.

Hotel Żorża: A. hr. Kielmansegg z Rudnik. W. br. Millitrowa z Strutyna. L. br. Brückmann z Manasterca. J. Weiss z Czerniowiec. E. Jalm i J. Kokurewicz z Tłumacza.

Hotel Angielski: Z. Czuczawa z Zborowa. J. Deyl z Strzelisk. L. Wyrawski z Suczawy. S. Zarembe z Nowego Sącza. M. Bakew z Kamionki.

Z zbożowych targów.

6 maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·80—7.30	6.70—7.25	6·70—7.70	6·40—6.95
Żyto	5.30—5.80	5.25—5.75	4.75—5.35	5.——5.60
Jęczmień	5.75—7.—	5.60—6.75	5.——6 50	5.70—6 —
Owies	5.80—6.50	5 50—6 —	5.60—6.—	5.70—5 95
Groch	6 50 10.50	6 — 10 —	6.— 10.—	6.— 10.—
Wyka	6.75 7 50	6 50 —7.25	6.——7.20	—.——.—
Rzepak	13.—13.60	12 8018 10	12.7018·40	—.——.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	50 —75·—	48 —74 —	—.——.—	65.—68.—
Konic. biała	50.—60.—	50.—60.—	48.—59.—	—.——.—
Konic. szwed.	60 75 —	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Lwów. Z Izdy handlowej 6 maja 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud 200 zł. m. k.	207 50	211 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	234 50	238 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	289 —	293 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	100 25	101 25
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	103 15	104 15
Banku krajowego 4½% w. a.	97 50	98 50
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 65	101 65
„ „ „ 4 „ „ „	93 50	94 50
„ „ „ 4½% „	98 70	99 70
„ „ „ 4% „ „	93 —	94 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. ( ) 6%) 3% w likw.	— —	57 50
„ „ „ „ (d) 5%) 2½% „	— —	48 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 65	105 65
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	96 —	97 —
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	26 50	29 —
„ „ Stanisławowa	38 50	41 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.57	5.67
Dukat cesarski	5.59	5.69
Napoleondor	9.35	9.45—
Półimperjał rosyjski.	9.67	9·77
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
„ „ papierowy	1·25 —	—1·27—
100 marek niemieckich	57 50	58·50

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 6 maja godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt	299·75	Węg. kolej półn. wschodn.	188·—
Alpiny	70·50	Wiedeńskie losy kom.	147·—
Kredyty węg.	310·—	Akcje tyton.	113·50
Anglobanki	130·—	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	230 25	Elbethale	209 50
Ludwiki	208·25	Länderbanki	237·40
Nordbahny	259 80	Renta zł. węg.	102·55
Lombardy	104·25	Bankvereiny	112·30
Losy tureckie	32·20	Renta węg. pap.	97·52
Staatsbahny	244·50	Ruble	1·26 —
Czerniowieckie	235·75		

Usposobienie silne.

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.
Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od 1 marca 1889.

Przybywają do Lwowa: (według czasu lwow.)

1. godz. 35 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego, Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa.

8. godz. 26 m. zrana, z Suchej, Chyrowa i Stryja.

8 godz. 40 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

8 godz. wieczór, z Husiatyna (pociągiem kolei Lwow.-Czerniow.)

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. 20 m. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu, Chyrowa, Stróża, Stanisławowa, Husiatyna.

10 godz. 35 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

8 godz. 10 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

5 godz. 48 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna (pociągiem kolei Lwow.-Czern.)

9 godz. 20 m. zrana do Stanisławowa, Husiatyna (pociągiem kolei Lwow. Czern.)

78)

OFIARA FATALIZMU.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montépin.

(Ciąg dalszy).

Następnie służącemu wydał rozkaz, ażeby konno jechał coprędzej do Tulonu i list ten oddał na pocztę, tak aby odszedł jeszcze wieczorną pocztą.

List ten zawierał zaś następne słowa:

„Panie Hrabio, drogi i szanowny mój sąsiedzie!

„Nie mam potrzeby szukać jakiejś wymówki, aby usprawiedliwić pozorną niedyskrecję, jaką jest przerwanie pańskiej paryzkiej samotności. Wymówka, której mógłbym szukać, nastręczyła mi się sama: to dobra nowina, którą mam przesłać Panu.

„Niechaj pani hrabina pozbędzie się niepokojów, które ją dręczą od dni tylu... niechaj macierzyńskie jej serce przestanie drżeć o los dziecka, niechaj jej oczy z łez oschną...

„Nie przychodzę ja coprawda prosić Państwa, byście zabili tłustego cielca na powrót marnotrawnego dziecięcia, ale przychodzę przynajmniej powiedzieć wam: syn winny a przecież kochany, nie jest bynajmniej jeszcze zgubionym, jest dla niego droga powrotu... Instynkt, który doprowadza do gniazd zbłąkane ptaszęta, skierował go ku kolebce jego dzieciństwa... Gontran znajduje się w Prowancji... jest w zamku Presles, lub słuszniej mówiąc, jest u mnie i przyrzekam wam, że go strzedz będę dobrze...

„Przed paru godzinami zaledwie zadziwił on mnie swojem niespodziewanem przybyciem, które w pierwszej chwili dało mi nadzieję, żeście Państwo przybyli tu wszyscy. Wprędce jednak zostałem smutnie rozczarowany, dowiedziawszy się, że to Gontran sam tylko powrócił, tem więcej zaś jeszcze, gdym się dowiedział zasmucających szczegółów tego przybycia.

„Gontran nic nie ukrywał przedemną. Absolutna szczerość jego wydała mi się zapowiedzią lepszych usposobień, które poczynają kiełkować w jego duszy. Opowiedział mi swoje przewinienia, tak ważne a tak liczne, nie ukrywając nic przedemną, nie starając się ich złagodzić w jakibądź sposób. Jest on przerażony, istotnie przerażony ogromem swych błędów, nadowszystko zaś przepaścią, jaką one wykopały między nim i podobieństwem otrzymania rodzicielskiego przebaczenia... Żal widniał z każdego jego słowa... Sam nie pojmował, jak dziwne uczucie popchnęło go do stawienia czoła Waszej woli, złamania ojcowskich rozkazów i rzucania się na oślep w sytuację bez wyjścia.

„Widziałem łzy w jego oczach, kiedy mi opowiadał to wszystko... tak łzy... A gdybyś Pan był widział je, błyszczące na jego rzęsach, jak ja je widziałem, pewien jestem, że otwarłbyć ramiona do serdecznego uścisku przebaczenia...

„— Cóż stanie się ze mną? — mówił mi. — Nigdy, nigdy nie ośmielę się stanąć przed obliczem ojca, tak słusznie zagniewanego na mnie... przed matką moją kochaną, której tyle wyrządziłem złego... Skonałbym chyba u nóg ich ze zgryzot i wstydu!

„W rozpaczy swej mówił mi, że zamyśla kraj opuścić zupełnie... że ma zamiar zaciągnąć się do służby morskiej i jako majtek wstąpić na pokład którego z okrętów, lub jako prosty żołnierz do pierwszego lepszego pułku.

„— Przynajmniej, — dodał, — tym sposobem odpokutuję moje przeszłe błędy i będę mógł stać się godnym nazwiska, które noszę i rodziny, którą mnie Bóg obdarzył...

„Cóż mogłem uczynić w obec boleści tak głębokiej i tak żywo odczutej?... Nic chyba innego nad to, co uczyniłem... Uspokoiłem, o ile mogłem, Gontrana, pocieszałem go i umacniałem... mówiłem mu przedewszystkiem o nieprzebranych skarbach rodzicielskiej wyrozumiałości, o bezmiernej głębi uczuć ojca i matki dla swego dziecka. I o tem, jak błędy dzieci, jakkolwiek byłyby liczne i niewybaczalne, nie zdołają wyczerpać nigdy skarbu tego w zupełności.

„Mam przeświadczenie, — powiem więcej: mam pewność, że natura Gontrana jest gorąca, krewka, rządząca się nieprzepartemi porywy, a równocześnie smutnemi słabościami, ale nie jest ani rzeczywiście złą, ani z gruntu zepsutą...

„Biedne dziecko, podobnem jest do owych młodych rumaków, co to unoszą się szalenie, rwą wędzidła, wyrywają nagle z rąk jeźdźcowi cugle, — których nie doprowadzi do porządku ani uździennica, ani ostroga, ani nawet szpicruta... Ale na odwrót: słodycz, łagodność, niewyczerpana cierpliwość i dobroć bez granic działa na nie zawsze...

„Raz zaś wytresowane, — a pan to lepiej niż ja wiesz, jenerale, — konie te właśnie bywają najlepsze..

„Tak samo będzie też i z Gontranem, skoro tylko energja jego i ten nadmiar sił zwróci się do dobrego... i śmiem spodziewać się, że dzień, w którym to nastąpi nie jest już dalekim.

„Racz mnie wysłuchać, Panie jenerale, błagam cię o to i w tem, o co cię prosić będę, nie upatruj zasadzki, choćby niebezpośredniej na tę władzę ojcowską, którą uświęcają prawa przyrodzone i prawa Boże, oraz prawa ludzkie i których nikt chyba na świecie nie szanuje więcej odemnie...

„Zaklinam Pana, abyś zechciał raz jeszcze ustąpić z tej granicy nieugiętej surowości, którą jak sądzę, okoliczności obecne czynią niemal niemożliwą... Zaufaj Pan po raz ostatni przyszłości... zaufaj wbrew wszelkim rozczarowaniom, które byłyby mogły w twej duszy wyczerpać wszystkie źródła nadziei! Błędom wciąż ponawianym, przeciwstaw przebaczenie bezustannie się odnawiające... Pognęb winne dziecko wspaniałomyślnością swej wyrozumiałości. Niechaj przeszłość uważaną będzie za niebyłą... Niechaj nic gorzkiego nie staje między minioną przykrą przeszłością, a przyszłością lepszą... Poprόbuj, jenerale, poprόbuj, błagam cię o to!...

„Nie robię ja sobie zbytnich iluzji co do doniosłości tego, o co cię proszę, jenerale, bo to, co chciałbym otrzymać od Pana, to przebaczenie bezwarunkowe, bez wszelkich restrykcyj... zatem właściwie to więcej niż przebaczenie, to zapomnienie... Serce pańskie zrażone tak często, protestuje przeciw temu zapomnieniu głosem ran swych krwawiących... To ja rozumiem; gdybym wszakże mógł wlać w Pana własne moje przeświadczenie, pewien jestem, że balsam Bożej ufności zdołałby natychmiast zagoić te rany serdeczne, które, jak sądzę, jużby się nie odnowiły...

„Nakoniec, jenerale, co ryzykujesz?... jedną próbę więcej, próbę ostateczną... Wszakże ją Pan podejmiesz, nieprawda? Wszakże poprzesz Pan i podpiszesz słowa, które ja powiedziałem w Twojem imieniu? Bo przyznać się panu muszę, iż nie umiałem oprzeć się łzom tego uroczego dziecka, tak dziwnie przypominającego swem podobieństwem matkę. Zapewniłem go o Pańskiej wyrozumiałości i zapomnieniu... Zobowiązałem się za Pana do czegoś...

„Czy zechcesz więc Pan kłam mi zadać?... Jeślim pobłądził w czynie, czyż mi intencje moje nie zapewnią w oczach Pańskich absolucji?...

„Gdybym potrzebować miał sprzymierzeńców, jenerale, w sprawie tak świętej, której obrony się podjąłem, ośmieliłbym się przyzwać na pomoc dwa te anioły, które Bóg postawił u Twego boku... panią hrabinę i pannę Diannę... Ani matka, ani siostra nie zdołają odmówić poparcia swego moim prośbom.. Ale sądzę, że bezpotrzebnem jest poparcie, sprawa moja z góry jest wygraną... pewien jestem, że Pan już przebaczyłeś...

„Nie chciałem, aby Gontran powracał do zamku Presles, gdzie go oczekiwałaby samotność. Dach mój ma odtąd pozostać jego dachem... Stanę się dlań nieodstępnym każdej chwili towarzyszem, pewnym rodzajem starszego brata, przywiązanego a zarazem wiernego doradzcy... Czuję zresztą, że kocham go tak, jakbym kochał własnego brata... Jeśli Pan uznasz to za dobre (a to uznanie uczyniłoby mnie nad wyraz szczęśliwym), Gontran i ja nie opuścimy się już ani na chwilę, aż do powrotu Państwa do Prowancji, bez względu na to, jak odległą jest ta chwila.

„Pomyśl Pan, proszę, że odmówienie mi tego, byłoby pewnem wotum nieufności dla mnie, na które, sądzę, nie zasłużyłem...

„Mamże potrzebę powiadać Ci, jenerale, że odpowiedzi Twej oczekiwać będę z niezmierną niecierpliwością? W dniu zaś, w którym ona nadejdzie, nie sądzę, aby serce mi biło mniej silnie jak Gontranowi...

„Racz Pan w obec pani hrabiny i panny Dianny złożyć wyrazy moich uczuć głębokiego szacunku, których wyraz ośmielam się tu dołączyć i pozwól mi wierzyć Panie hrabio i najszanowniejszy mój sąsiedzie, że nie wątpisz o mojem bezwarunkowem oddaniu dla Waszego domu.

„Szczerze życzliwy i powolny sługa.

„Jerzy Herbert."

Na kilka minut przed szóstą, Gontran był już z powrotem w willi... Koń jego spieniony był jawnym dowodem, że przybywał z Tulonu w galopie.

— Mój drogi Jerzy, — zawołał na wstępie, — winieneś być ze mnie zadowolnionym koniecznie, żem tak punktualnie dotrzymał ci słowa. Wyobraź sobie, że tam formalnie święcono mój powrót i wszyscy prześcigali się w zapraszaniu mnie na obiady... Ale odrzuciłem wszystkie, najbardziej obiecujące nawet zaprosiny, nie chciałem bowiem, abyś tu czekał na mnie... Jak widzisz, poprawiam się!...

— Widzę, zachwycam się tem, składam ci za to dzięki i spodziewam się, że tak będzie i nadal, w przyszłości...

— Nic ci nie przeszkadza spodziewać się, mój drogi Jerzy... to wiara podobno zbawia, jak mówią!...

— Albożbym się mylił?

— Któż to wiedzieć może?... Najlepiej to pono nie myśleć nigdy jak o obecnej chwili... jutro i tak zawsze aż nadto wcześnie przybywa...

Jerzy westchnął... aksjomaty Gontrana przerażały go.

Po chwili podjął znowu:

— Pisałem do twego ojca...

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.